Nr 399. Kraków, Sobota 31 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.454
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższona** i wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 2 K; z dwurazowem odnoszeniem do domu 2 K 60 hal.;

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 70 halerzy; z dwurazową przesyłką pocztową 3 korony 20 halerzy.

Niemcy a Maroko.

Dzienniki niemieckie z ogromnym nakładem pracy i cierpliwości, ale bardzo małym skutkiem, usiłują przekonać Europę, że Francuzi zupełnie zbytecznie bombardowali Casablankę i przez to spowodowali coraz bardziej wzrastające zamieszki w Maroku, mogące sprowadzić wielką wojnę. Pisząc przed kilkunastu dniami o bombardowaniu Casablanki, nie unosiliśmy się wcale nad tym środkiem „uspokojenia" tubylców, nie można równie zaprzeczyć, że krok ten wywołał oburzenie pośród ludności, ale na to byli wszyscy, nie wyłączając Niemców, przygotowani. Trzeba także uwzględnić, że Francuzi byli w wysokim stopniu rozdrażnieni całym szeregiem wrogich wystąpień ludności miejscowej przeciw obywatelom francuskim, zamordowaniem dra Mauchampa, a wreszcie rzezią pośród Francuzów w Casablance. Gdyby Niemcy znaleźli się na miejscu Francuzów, bombardowanie byłoby wypadło o wiele gruntowniej.

A co się tyczy wielkiej wojny, to wątpliwą jest rzeczą, czy Maroko zdoła się na nią zdobyć. Stała armia marokańska, źle uzbrojona, nie pobierająca żołdu i zdemoralizowana, nie jest wcale czynnikiem wojennym, a w dodatku wodzowie jej nie wiedzą, kogo mają słuchać. Wszak Maroko posiada obecnie aż trzech sułtanów. Jak wiadomo sułtanem prawowitym jest Abdul Azis, atoli w Marakesz obwołany został władcą Mulej Hafid, który z swym rządem w południowej części Maroka ustanowił urzędy z ramienia swojego. Zaledwie Mulej Hafid wezwał Abdul Azisa, ażeby wyrzekł się tronu, gdy w Fezie, a więc pod bokiem sułtana, obwołała ludność trzecim sułtanem Mulej Mohameda, drugiego brata Azisa. Dotychczas Mulej Mohamed znajdował się w więzieniu z woli Azisa. Jeśli wobec trzech sułtanów Europa ma pewien „ambarras de richesse", nie wiedząc w danym wypadku, z którym ma rokować, to z drugiej strony ci trzej władcy ze swoimi zwolennikami, zwalczając się nawzajem, osłabiają siły kraju i ułatwiają Francuzom równie wojenną, jak dyplomatyczną akcyę.

Mulej Hafid, rozporządzający na razie największą siłą wojenną, obwołany wprawdzie został sułtanem na tle protestu narodowego przeciwko bombardowaniu Casablanki, ale wątpliwą jest rzeczą, czy wda się w „świętą wojnę", o której bezskuteczności z pewnością jest przekonany. Wedle depesz, które do Londynu nadeszły z Tangeru, Mulej Hafid ma zamiar dać Francyi zadośćuczynienie za wymordowanie Francuzów w Casablance i zabronił swoim szczepom podejmowania kroków wojennych przeciwko Francuzom. Gdyby Mulej Hafid rozpoczął wojnę, zostałby odcięty od miast portowych, co skazałoby armię jego prawie na zagładę, choćby dla braku pieniędzy, płynących z ceł i podatków, które są uiszczane w tych miastach. A wreszcie chcąc uzyskać uznanie swego wyboru ze strony Europy, musi żyć z nią w zgodzie.

Mulej Mohamed, który z więzienia pójść ma na tron, nie odznaczający się ani fizycznemi, ani duchowemi zaletami, jest bowiem jednooki i ospowaty, a jako władca wyróżniałby się tylko prawowiernością, znajduje się w podobnem jak Hafid położeniu. Swoje wyniesienie na tron zawdzięcza ruchowi narodowemu, dążącemu do usunięcia obcych, mimo to jednakże musi hamować ruch ten, wiedząc, że ostatecznym jego wynikiem byłaby klęska.

Ale to jeszcze nie koniec rozdrobnienia sił marokańskich. Wszak w północno-zachodniej części Maroka wystąpił znowu Rogi, ten sam, który przed kilku laty ogłosił się za najstarszego syna zmarłego sułtana, to jest za Mulej Mohameda, obwołanego obecnie władcą we Fezie. Naówczas na rozkaz Abdul Azisa wyprowadzono Mulej-Mohameda z więzienia i okazano go ludowi na dowód, że Rogi jest samozwańcem. A na ostatek powstaje Rajsuli, który znowu głowę podniósł i w ogólnym zamęcie pragnie odzyskać dawne stanowisko.

Trzech sułtanów i dwóch awanturniczych kondotyerów posiada więc Maroko i podzielone też jest na tyle obozów. Kraj, który nawet w razie zupełnej zgody nie mógłby się ważyć na wojnę z żadnem mocarstwem europejskiem, pośród takich warunków jest zupełnie bezsilny. Może przez dłuższy czas toczyć walki podjazdowe, ale tylko po to, ażeby następnie zapłacić tem większe koszta wojenne. To pojmuje każdy inteligentniejszy mieszkaniec Maroka i dlatego agitacya za świętą wojną prawdopodobnie rychło się skończy. Niemieckie przepowiednie i ukryte intrygi w Maroku, nie odniosą, jak się zdaje, pożądanego skutku.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 30 sierpnia.

(Po zjazdach. — Si vis bellum, para pacem. — Reforma wyborcza dla Sejmu dolno-austryackiego. — Res hungaricae.)

Powoli zaczyna ucichać dyskusya nad zjazdami monarchów i ministrów. Tyle słyszeliśmy w ostatnich tygodniach zapewnień utrwalenia pokoju, że gotowiśmy nawet uwierzyć, iż wszystko, co się dzieje obecnie w Maroku, jest tylko zupełnie niewinną zabawką. Wszak niema mowy o tem, by którekolwiek z mocarstw europejskich odważyło się choćby hen daleko, w jakimś najodleglejszym zakątku świata, prowadzić politykę zaborczą. W ten ton uderzali „dostojni" uczestnicy zjazdów w Swinemünde, Wilhelmsköhe. Karlsbadzie, na Semmeringu, w Ischlu i w Norderney; naśladowali ich mniej „dostojni" sprawozdawcy, to samo czyniła cała urzędowa i półurzędowa prasa europejska, której przypadło w udziale zadanie wysyłania w świat urzędowych komunikatów. Cieszmy się więc, bo na horyzoncie oficyalnej polityki międzynarodowej europejskiej, najmniejszej nie widać chmurki, lecz nie zamykajmy oczu i na to, że te zjazdy pokojowe robią wrażenie, jakoby dyplomacya europejska trzymała się dziś zasady „si vis bellum, para pacem". Nic dziwnego, że wobec zastoju w wewnętrznej polityce austryackiej, w czasie feryi parlamentarnych, prasa tutejsza szeroko się o tych zjazdach rozpisywała. Dopiero teraz, kiedy polityka zjazdów zaczyna schodzić na plan dalszy, uświadamiamy sobie znowu, że poza sprawami polityki międzynarodowej, jeszcze i inne, godne uwagi sprawy, istnieją.

A istnieje przedewszystkiem kwestya reformy wyborczej dla sejmów, kwestya, która, wobec bliskiego zebrania się sejmów, staje się coraz aktualniejszą. Jaki będzie los Sejmu czeskiego, dotychczas niewiadomo, i wobec powszechnej dezoryentacyi, koła polityczne wstrzymują się od wszelkich na ten temat kombinacyj. Tem żywiej jednak zainteresowano się reformą wyborczą dla Sejmu dolnoaustryackiego, a w szczególności projektem, wypracowanym przez radcę dworu, dra Gessmana, w którego ręku spoczywa obecnie, jak powszechnie wiadomo, kierownictwo partyi chrześcijańsko-społecznej, a który oparł swój projekt na powszechnem, równem prawie głosowania. Projekt ten możnaby więc powitać z całem zadowoleniem, gdyby... no gdyby nie istniało uzasadnione podejrzenie, że jest nieszczerym, że wnioskodawcy sami nie biorą go na seryo. Partya chrześcijańsko-społeczna nie ma żadnego powodu dążyć do zmiany istniejących warunków; obecny skład Sejmu dolno-austryackiego jest dla niej możliwie najkorzystniejszy: na 64 posłów przypada na partyę chrześcijańsko-społeczną 44. Cała więc opozycya składa się zaledwie z 20 posłów (16 socyalistów i 4 liberałów). Więc też nie dziw, że projekt dra Gessmana spotyka się tu ze sceptycyzmem, mimo że autor bardzo zgrabnie potrafił wykorzystać zasadę powszechnego prawa głosowania dla interesów swej partyi Zachodzą okoliczności, które nasuwają przypuszczenie, że projekt ten został ułożony z góry w tej myśli, by nigdy nie został ustawą i że nigdy też w życie on nie wejdzie wobec dwulicowej polityki Wydziału krajowego i większości sejmowej.

Przypuszczenie to tem bardziej uzasadnione, ponieważ istnieje inny jeszcze projekt reformy, mający na oku jedynie rozszerzenie prawa wyborczego przez utworzenie piątej kuryi. Rozchodzi się więc o eksperyment, nietylko wcale nie groźny dla partyi chrześcijańsko-społecznej, lecz rokujący tej partyi rządzącej świetne widoki: mianowicie możność kompletnego wyrugowania socyalistów i liberałów z reprezentacyi krajowej. Ilość nowo kreowanych mandatów wynosi 17, z tego 11 dla Wiednia, 6 dla prowincyi. Samo prawo wyborcze w piątej kuryi, ma się opierać mniej więcej na tych samych zasadach, na jakich opierało się prawo wyborcze w piątej kuryi ś. p. parlamentu kuryalnego. Jest rzeczą aż nadto prawdopodobną, że ten właśnie projekt będzie owocem szumnie zapowiadanej przez stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, demokratyzacyi prawa wyborczego dla Sejmu. Tak więc: „parturiunt montes" — nic się nowego nie narodzi, ale zginie opozycya w Sejmie Dolnej Austryi. Oto reforma dra Gessmana.

Drugą kwestyą, która w tych dniach żywo zainteresowała tutejsze koła polityczne, jest konflikt w łonie koalicyi węgierskiej. Jest to wprawdzie sprawa pozornie mało nas obchodząca, faktycznie jednak trudno odmówić jej wielkiej doniosłości i dla Austryi, bo ukształtowanie się stosunków parlamentarnych na Węgrzech, nie małą odegra rolę w ostatecznem załatwieniu kwestyi ugody austro-węgierskiej.

Nikt się nie oddaje złudzeniu, co do tego, dokąd zmierza stronnictwo ludowe: podczas gdy „Kossutowcy", którzy obecnie znajdują się u szczytu swej potęgi, radziby utrwalić na wieczne czasy prowizoryczną rzekomo koalicyę, partya ludowców uprawia bardzo celowo politykę przyszłości. A jeśli partya ta, przy ostatnich wyborach uzupełniających do Izby posłów, łączyła się z jawnymi nieprzyjaciołmi koalicyi, bo z tak zwaną „partyą narodowości", to dowodzi to tylko, że partya ludowa liczy się z góry ze skutkami reformy prawa wyborczego, która w niedalekiej przyszłości i na Węgrzech musi nastąpić. Rozumie się jednak samo przez się, że przyszłe powszechne prawo wyborcze, wyjdzie na złe jedynie partyi niezawisłości, a wzmocni żywioł klerykalny, który już teraz powoli przygotowuje się do objęcia steru rządów.

W tym wypadku — być może — inny jeszcze motyw odegrał pewną rolę. Domyślają się, że do wywołania tej burzy przyczynił się niemało były — smutnej pamięci minister sprawiedliwości Polonyi, który dotychczas nie przebaczył partyi niezawisłości, że go poświęciła dla celów koalicyi. Faktem jest, że Polonyi uchodzi za serdecznego przyjaciela posła Zboraya, owego członka partyi ludowców, który swemi groźbami wywołał tę gwałtowną scysyę w łonie koalicyi. Jakikolwiek obrót weźmie to przesilenie koalicyjne na Węgrzech, Austrya ma wszelkie powody śledzić jego przebieg z baczną uwagą.

Zastępca.

Z Rosyi.

(Kokowcew o finansach rosyjskich. — Wzrost reakcyi. — Pesymizm prasy. — Paralela „Rjeczy". — Październikowcy a czarna sotnia.)

Minister skarbu Kokowcew przedłożył niedawno Radzie ministrów obszerny memoryał o położeniu finansowem Rosyi. Memoryał ten, stojący w ścisłym związku z pracami nad ułożeniem budżetu na rok 1908, które teraz właśnie rozpoczęto, zauważa wiele bardzo ciekawych a szczerych wyznań, które dobrze uzupełniają obraz obecnej sytuacyi w Rosyi.

Oto zdaniem ministra Kokowcewa finansowe położenie Rosyi jest obecnie wyjątkowo trudne. Główną zaś przyczyną tego jest fakt, że dochody państwa nie wzrastają w tym stosunku, co jego rozchody. Na obniżenie dochodów złożyło się mnóstwo przyczyn, które zarazem spowodowały powiększenie rozchodów. — Więc wojna z Japonią, niebywały nieurodzaj, zaburzenia wewnętrzne i t. p. Wejście Rosyi na drogę wielkich, wewnętrznych przekształceń przyczyniło się bardzo znacznie do zachwiania równowagi jej budżetu. Wskutek odnośnych reform ubyły skarbowi państwa tak wydatne źródła dochodów, jak opłaty indemnizacyjne chłopów, podczas gdy na ich miejsce nie udało się stworzyć nowych źródeł, ponieważ wszystkie przedłożone Dumie projekty sanacyi finansów państwowych Duma już to odrzuciła, już to rozpatrzenie ich i załatwienie odroczyła.

Ostateczny wniosek, do którego Kokowcew w swym memoryale dochodzi, jest ten, że ułożenie budżetu na rok 1908 jest więcej, niż kiedykolwiek trudnem, ponieważ w granicach zwyczajnych dochodów i rozchodów osiągnięcie koniecznej równowagi jest możliwem tylko przy największej oszczędności w drugich i przy bardzo znacznym optymiźmie i śmiałości w szanowaniu pierwszych. Nadzieja zaś na pomoc z zewnątrz, to jest na nową pożyczkę zagraniczną, może być tylko minimalną, bo zarówno położenie światowego targu pieniężnego, jak również usposobienie tego ostatniego dla walorów rosyjskich są takie, że o zaciągnięciu jakiejś większej pożyczki nie może być mowy.

Zdawałoby się, że przy tak złym stanie finansów rozmach reakcyjny sfer rządowych powinienby osłabnąć, ponieważ jasną jest rzeczą, że dalsze eksperymenty w kierunku zredukowania całego konstytucyonalizmu rosyjskiego do zera, mogą tylko pogorszyć położenie finansowe Rosyi. Tymczasem w polityce wewnętrznej nietylko nic nie zapowiada rychłej zmiany kursu, ale przeciwnie każdy jej dalszy akt dowodzi, że rząd nie myśli stanąć w połowie drogi, ale będzie śmiało dążył do ostatnich konsekwencyj reakcyi, o ile nie przeszkodzą mu w tem jakieś „nieprzewidziane" okoliczności.

I tak pierwszem żądaniem, z którem rząd stanie przed trzecią Dumą, będzie natychmiastowe zatwierdzenie wszystkich rozporządzeń, wydanych dotąd na podstawie § 87 ustawy zasadniczej (odpowiada on § 14 austryackiej ustawy zasadniczej). Postulat ten, postawiony w bardzo kategorycznej formie, ma być zarazem probierzem t. zw. „zdolności do pracy" nowej Dumy, t. i. uległości wobec rządu.

W tych dniach senat przedłużył okres obowiązujący ustawy o wzmocnionej i nadzwyczajnej ochronie znowu na rok jeden, co powtarza się stale od pierwszej chwili istnienia tej ustawy, t. j. od r. 1881. Słowem, rząd czyni wszystko, czego potrzeba nietylko do dalszego utrzymania, ale także do wzmocnienia starego porządku.

To też pesymizm co do przyszłości konstytucyonalizmu rosyjskiego panuje obecnie powszechnie. Dzienniki przedstawiają przyszłość Rosyi w kolorach bardzo ciemnych. Ci, którzy kierują dziś polityką wewnętrzną Rosyi, idą, zdaniem całej opinii publicznej, pod hasłem — „zakończenia całej tej komedyi", t. j. zupełnego zerwania z systemem reprezentacyjnym. — Program, w którym to „zakończenie komedyi" ma być punktem ostatnim, jest podobno rozłożony na czas dłuższy, nawet na lat kilka, ale niemniej już teraz zacznie się jego wykonywanie.

Wszystkie wieści, tak hiobowe dla wolności rosyjskiej, dały kadeckiej „Rjeczy" asumpt do pociągnięcia ciekawej i pouczającej paraleli pomiędzy przebiegiem i rezultatami wolnościowego ruchu rosyjskiego w latach 60, a wypadkami, które rozegrały się w obecnym okresie.

„W latach sześćdziesiątych — pisze ten dziennik — także istniał prąd konstytucyjny, który miał dopóty szanse zwycięstwa, dopóki opozycya była jednolitą. Potem dopiero prąd rozbił się o dwa obozy: czarny, który uważał go za niedostatecznie monarchiczny, i czerwony, który znajdował, że nie jest on dość demokratycznym. Opozycya w r. 1859 jednolita, rozpadła się w r. 1863 i została złamaną częściami. To samo grozi Rosyi i teraz, jeżeli „konstytucyjne złudzenia" naszej generacyi ulegną równoczesnemu atakowi z prawej i lewej strony".

Iluzye te atakują obecnie natarczywiej, niż kiedykolwiek, prawdziwi rosyjscy ludzie i część najwyższej biurokracyi. Ale tajni i rzeczywiście tajni radcowi nie są fanatykami w rodzaju Dubrowinów i Puriszkiewiczów. Umieją oni cierpliwie czekać i przystosowywać się. Przecież i w latach 60-tych nie odrazu rozpoczęło się panowanie Tołstoja i Timaszewa. Poprzedzili ich Gołowin i Wałujew. A nawet pomiędzy Loris-Melikowem a Tołstojem stanął jeszcze Ignatjew, który, jak wiadomo, gromił biurokracyę. Podobnie dzieje się także i teraz

„Kiedy przed dwoma laty — kończy „Rjecz" swoje porównanie — mówiliśmy o tem niebezpieczeństwie, obawy nasze wydawały się najzupełniej płonnemi. Teraz, kiedy połowa ich sprawdziła się już, byłby już zdaje się czas, aby rozbita opozycya poszła za wzorem „zjednoczonej szlachty" i stanęła w obronie resztek niedawnych zdobyczy, odkładajac uzyskiwanie dalszych do lepszych czasów".

— Postępowanie październikowców w kampanii przedwyborczej może być również uważane za „znak czasu" bardzo wymowny i dla obecnej sytuacyi wewnętrznej w Rosyi wysoce charakterystyczny.

Partya ta, której program opiera się na manifeście konstytucyjnym i która dla zadokumentowania tego od daty tego manifestu wzięła swe miano, idzie obecnie wbrew zasadniczemu postulatowi swego programu, ręka w rękę z prawdziwie rosyjskimi ludźmi, którzy uważają manifest konstytucyjny za nieszczęście, a nawet katastrofę Rosyi, której fatalne skutki jak najrychlej muszą być naprawione. Zdawałoby się tedy, że pomiędzy październikowcami a prawdziwie rosyjskimi ludźmi nie tylko nie powinno być nic wspólnego, ale że przeciwnie oba te obozy powinnyby zwalczać się jak najzawzięciej. Tymczasem cóż się dzieje? Oto wprawdzie centralne komitety październikowców w Moskwie i Petersburgu markują energicznie konstytucyonalizm swoich programów, wiedząc, że bez tego i tak małe ich szanse w obu sto-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

84 (Ciąg dalszy.)

Kogut ów budził go już około godziny pierwszej po północy z lekkiego drzemania, które wówczas jedynie, jak błogosławiony anioł, zstępowało na nieszczęśliwego. Piał zaś ten potwór tak piekielnym głosem i tak nienasycenie, że sama Ewa poczytywała go w końcu za Belzebuba, ucharakteryzowanego na sposób koguci. Jaśniach wymyślił machiawelski sposób napasienia wyż opisanego koguta chlebem, namoczonym w spirytusie i pochwycenia, gdy się spije. Ale przebrany dyabeł nie był bity w ciemię i ani myślał wziąć się na owe moczone kawały chleba. Dziesiątki szybkonogich chłopaków, opłaconych sowicie, ścigały to piejące wcielenie piekieł — nadaremnie — w ciągu jakich dwu tygodni. Roztropność nakazuje przypuszczać, że owe pościgi korsykańskie nacechowane być musiały życzliwością dla koguta, nie dla Jaśniacha. Polowali na dręczyciela dwaj litościwi quasi-Anglicy (Sapalski i Herman Landau), strzelając wielokroć z rozmaitej odległości, ku zgorszeniu całego kwartału, a rzecz prosta, bez skutku. Zdrowi ludzie śmiali się do rozpuku i opowiadali sobie, trzymając się za boki, epopeję z kogutem. Śmieszną jest bowiem dla człowieka nędza ludzka. Sam Jaśniach, leżąc na swym balkonie, parskał nieraz ze śmiechu, gdy zgraja chłopaków, przewracając się, skacząc przez mury i rowy, ścigało szybkonogiego. Wytworzyła się wkrótce kontragitacya przeciwko schwytaniu Belzebuba. Powstała partya, stawiająca sobie za zadanie obronę jego życia i praw obywatelstwa. Na czele owego stronnictwa stanęła długozęba i płaskociała Angielka, która z oczywistą niechęcią znosiła w swej obecności piękność Ewy. Córa Albionu nie szczędziła grosza dla sparaliżowania zamachów na wolność i „habeas corpus" kogucie. Dzięki temu (po części) kogut ryczał najspokojniej tuż pod oknem Jaśniacha i doprowadzał go do szału. Sama obawa, że straszne pianie nocne rozlegnie się, nim świt zarumieni wody zatoki, wprawiała chorego już z wieczora w stan rozpaczy. To też, kiedy nareszcie pewien czarnooki młodzian wszedł do pokoju, trzymając pod pachą wcielonego dyabła, który łypał powiekami z udanem zdumieniem, Ewa wraz z milionem podziękowań rzuciła mu luidora. Tegoż dnia mniemany kogut w mocnych pętach na nogach skazany został na deportacyę i wywieziony przez Ewę osobiście na drugą stronę zatoki aż do Bastelicaccia.

Dzieje niemniej złożone od kogucich miało szczekanie pewnego psiaka w domu, stojącym tuż nad morzem. Ewa musiała codziennie nad wieczorem udawać się do właścicieli psa z prośbą o zamknięcie go na noc. Ileż to razy biegała nocą, kołotała do okien i, odpędzana grubijańsko, prosiła o zamknięcie szczeniaka. Zaznajomiła się bliżej w ciągu tego czasu z kucharzem i wszelkiego rodzaju fortelami skłoniła go, żeby siekał cicho swoje frykasy, albo wychodził z siekaniem w góry, poza ściany hotelu. Wszyscy mieszkańcy domu byli przez nią zobowiązani do zachowywania się w taki sposób, żeby Bandos mógł mieć niezbędną ciszę. Każdy z tych zabiegów wymagał osobnego kunsztu, opłacony był niemałym wydatkiem starań, miłości własnej i upamiętnił się dobrze. Ludzie nie wyrzekali się swych praw do hałasu, do śmiechu, do szczękania obcasami — za darmo. Każdego z nich trzeba było jakoś zjednać dla „sprawy" niemal kupić od niego prawo hałasowe.

Sprzymierzeńca w tych pracach i zabiegach codziennych znalazła tylko w młodym oficerze marynarki. Spostrzegała nieraz z podziwem, że niektóre z jej obowiązkowych zabiegów zostały uprzedzone. Ten i ów uciszył szczekającego psa, uśmierzył wrzawę dzieci, przyciszył wrzask werandowych gości. Działo się to na prośbę oficera, pana Mottez.

Pewnego razu znalazł on sposobność zakomunikowania Ewie, że nawet torpedowce, manewrujące pod jego komendą za cytadelą, wyrzucają swe świsty w sposób przyciszony i tylko zdala od miasta. Wszystko to dlatego, żeby nie nękać „jej męża".

Zjawiska te stanowiły zewnętrzną politykę życia.

Ale miało ono niemniej złożone tajnie wewnętrzne, o których pan Mottez nie miał najsłabszego pojęcia, gdyż były zamknięte między ścianami dwu izb i stanowiły życie, jak sądzono „męża i żony".

Gdy Jaśniach słabł coraz bardziej, Ewa zmuszona była, niejako materyalnie, wejść we wszystko. Płaciła jego rachunki w hotelu i załatwiała wszelkie sprawy. Sprowadzała lekarzy i lekarstwa. Ponieważ zaś te wszystkie lekarstwa ani myślały pomagać, a było ich mnóstwo, musiała oryentować się wśród ich ogromu, zgadywać, które mogą skutkować dobrze, a które winny być wylane do zatoki dla zatrucia krabów i flądrer. Lekarz, Włoch ogromnie sympatyczny, wygadany, bywalec, niewiele zajmował się chorym. Paplał pociechy, komplimenty, słuchał, pukał, wywracał oczy, wzdychał, łapał franki i wynosił się z ukłonami. Ewa sama wzięła na się z konieczności rolę lekarza. Zaczęła systematycznie zaznajamiać się z chorobami swego towarzysza. To ją zbliżyło ku niemu. — A skoro raz zbliżyła się do jego pościeli z miłosierdziem siostry, weszła, nie wiedząc o tem, w obszar litości nad nim i brnęła coraz dalej. Główna choroba — była to tak zwana anemia, nieco trafniej, aczkolwiek z angiosaską gruboskórnością, zwana przez długozębą Angielkę „consumption..." Najboleśniejszym wszakże objawem tej choroby była bezsenność i rozstrój nerwów.

Jaśniach prawie zupełnie nie sypiał. Sen jego było to półświadome drzemanie, gdzie dzikie widziadła splatają się z jawą, męczarnia zabójcza, nieustająca, głucha. Świat dlań już nie istniał — Na świecie bowiem były dlań tylko krzyki, łoskoty, straszliwe, zdrowe śmiechy ludzkie, połyski, rznące oczy, jak ostrza medyolańskich sztyletów, zgrzyty i bóle.

Szczęśliwą była ta noc, kiedy drzemał i dostrzegał tylko widziadła. Były bowiem noce bez widziadeł, to znaczy — jawa. Wtedy oszalałe nerwy miotały nim, jak martwym sprzętem. Wstawał z łóżka, biegał cichymi kroki po izbie, jęcząc z cicha, żeby nikogo nie budzić. Biegał tak w kółko, w kółko. Znużony padał na pościel, żeby się tam wić, rzucać, przewracać. Głowa leżała to w nogach, to w głowach łóżka. Poduszki zwijał, skręcał, przerzucał, ciskał. Zatykał uszy, zamykał oczy, liczył, myślał ściśle, przeklinał, wzdychał i jęczał cicho, żeby nikogo nie budzić.

Ewa słyszała wielokrotnie w nocy te jego awantury, przygody i męki, ale nie miała odwagi wejść.

Jednakże, zmożona przez litość, otwarła pewnego razu w nocy drzwi i stanęła na progu. Chciała mu pomódz w jakikolwiek sposób. Nie wierzył oczom, gdy weszła. Leżał przez chwilę z otwartemi oczyma, zdumiony i przerażony. Usiadła przy łóżku i poczęła głaskać ręką jego zimne czoło. — I oto, pod wpływem tych pogłaskań, wszystko w nim ucichło, uspokoiło się momentalnie. Usnął twardo na parę godzin. Siedziała wówczas rozradowana, patrząc na jego sen i doświadczyła powtóre uczucia, które ją było nawiedziło dawno — dawno, kiedy to pocałowała opuchlaka na schodach pocztowych.

Gdy się rano obudził, pierwsza rzecz, o której zaczął mówić, te był wyrzut, że go powstrzymała od śmierci w Monte-Carlo. Tłómaczył jej bardzo mądre i nieodparcie, że takie życie, jak jego, nie jest już życiem — i nie ma z istotą bytu ludzkiego na ziemi nic prawie wspólnego.

(C. d. n.)

…cach stolicach stopniałyby do zera, to jednak oddziały partyi tej prowincyalne i gubernialne bez żadnego skrupułu pozawierały sojusze z prawdziwie rosyjskimi ludźmi, i razem z nimi prowadzą kampanię przedwyborczą pod hasłem: „Precz z konstytucyą!" Takie bloki październikowców z czarną sotnią różnego nazwania istnieją już w Mińsku, Ekaterinosławiu, Połtawie, Kursku, w Tule, Symferopolu i t. d. i naturalnie będą powstawały dalej.

Tak więc w miarę wzrostu reakcyi zmienia się samo znaczenie partyj rosyjskich, które powoli opuszczają także swoje dotychczasowe stanowiska, aby przesunąć się o jedno dalej na prawo. Październikowcy zeszli już zupełnie na grunt antikonstytucyjny, konstytucyjni demokraci ze swym hasłem „ratowania iluzyj", tj. samej idei tkwiącej w manifeście konstytucyjnym, przesunęli się na stanowisko październikowców, itd. w kółko odbywa się ten smutny, na pół tylko świadomy taniec w prawo, jako fatalna jakaś historyczna kołowacizna, z której nie jest, zdaje się, sądzonem wyjść narodowi rosyjskiemu.

Z zaboru pruskiego.

(Wiec katolików niemieckich. — Teorya a praktyka. — Zaprzedanie „Mazura".)

W Würzburgu odbył się w ubiegłych dniach wielki doroczny wiec niemieckich katolików, czyli stronnictwa centrum. Jak w innych latach, tak i na tym wiecu poruszono wszelkie aktualne kwestye polityczne, socyalne i religijne. W dawniejszych czasach te walne rewie sił niemiecko-katolickich zajmowały się także sprawą polską i zaznaczały swoje stanowisko względem tej sprawy dość wyraźnie. Od czasu rozpanoszenia się hakaty ustało to prawie zupełnie, bo i w kołach niemiecko-katolickich prąd ten zyskuje coraz więcej zwolenników. Aby jednakże nie odbiegły zupełnie od dawniejszych tradycyj, zastąpiono tym razem temat sprawy polskiej tematem ogólno narodowościowym. I tak znany mowca ks. Wacker mówił w Würzburgu o „katolicyźmie i narodowości". Wywodził on, że „wszelkie prawo, a tem samem prawo narodowościowe znajdowało zawsze i znajduje zawsze najdzielniejszego (?) obrońcę w Kościele. Narodowość każda, to jedna z gałęzi wielkiego drzewa ludzkości; narodowość każda jest wprawdzie ułamkiem ludzkości, lecz w sobie zamkniętą całością. Z tego wynika jasno, że każda narodowość ma swoje prawa, a równocześnie i obowiązki względem innych narodowości. Prawa te powinny być przez wszystkie narody uszanowane, tak samo jak obowiązki względem innych narodowości wypełniane. Kościół katolicki stawał zawsze w obronie narodowości; w nim znajdowała każda wiernego obrońcę od tylu wieków. Kościół starał się od czasów apostolskich o rozwój każdej narodowości i w całej pełni uwzględniał jej słuszne prawa. Niema narodu, któryby pod tym względem nie był winien wdzięczności Kościołowi. Kościół pielęgnował w swem łonie to wszystko, co dla narodowości było świętem. Obrońcą był uciśnionych, ale wszelkie wybryki wybujałego nacyonalizmu potępiał. Kosmopolityzm międzynarodowy, który zaczął rozwijać się w XVIII wieku, ma najwięcej zwolenników pomiędzy socyalną demokracyą. Przewrót w czasach obecnych, który pragnie obalić wszystko, co tylko do rozwoju narodowości służyć może, doprowadzi do nowych zaburzeń. Pojęcie narodowości musi być czysto chrześcijańskiem, a nie pogańskiem, bo pogańskie żadnych obowiązków względem bliźnich nie uznaje".

To mniej więcej byłyby w streszczeniu wywody ks. Wackera. Są one właściwie tylko apoteozą lub obroną Kościoła, lecz i tak życzyćby wypadało, iżby znalazły one posłuch u wszystkich Niemców katolików w Niemczech i Prusiech. Niestety dotychczas się to nie dzieje, a walka centrum z ruchem polskim na Śląsku, dowodzi dobitnie, że i w tem stronnictwie praktyka odbiega daleko od zasad i teoryi.

Jak zaś księża niemieccy w Prusach zachodnich, zwłaszcza wśród Kaszubów, germanizują ludność polską, na to znów polskie pisma tamtejsze nowy przytaczają przykład. Pewien obywatel poznański pisze: „Zeszłego roku mieszkałem całe lato w Oliwie i regularnie zastałem podczas kazania drzwi do klasztoru zamknięte, nie wpuszczano, ale też i nie wypuszczano w tem czasie nikogo z kościoła, choćby omdlał. Przypuszczałem z początku, że księdzu proboszczowi chodziło tutaj o to, żeby mu podczas kazania nie przeszkadzano, ale w gmachu tak potężnym, jakim jest klasztor oliwski, jest to wykluczonem zupełnie. Później dowiedziałem się, że obecny proboszcz oliwski, zacięty germanizator, wyparł prawie zupełnie nabożeństwa polskie z klasztoru, pozacierał, o ile się dało, bardzo liczne pamiątki z czasów polskich i zamierza nawet zamknąć t. zw. kaplicę kaszubską, w której wierni i przywiązani do języka ojczystego Kaszubi, po skończonem niemieckiem nabożeństwie zbierają się, by odmówić w miłej ukochanej mowie ojczystej koronkę i zaśpiewać jaką pieśń nabożną. Drzwi zamykano zaś w tym celu, aby polskich Kaszubów zmusić do słuchania niemieckich kazań i niemieckich pieśni.

„O działalności tej księdza Schroetera, obecnego proboszcza oliwskiego, pisały już niejednokrotnie pisma polskie, wymieniano go też nawet swego czasu jako kandydata na kanonika, ba, nawet na stolicę arcybiskupią po ś. p. ks. Floryanie Stablewskim.

Przykry zawód spotkał znów społeczeństwo polskie w zaborze pruskim w jego pracy nad odzyskaniem dla polskości protestanckich Mazurów w Prusach Wschodnich. Tam praca ta postępuje bardzo powoli wobec zupełnego braku polskiej inteligencyi protestanckiej. Dla zakładanych tam pism polskich niema redaktorów protestanckich, katolickich zaś pastorzy tamtejsi przedstawiają jako wrogów wyznania ewangelickiego i w ten sposób dyskredytują ich u ludności. Z ludźmi, których tam wysłano na placówki redaktorskie, smutne już poczyniono doświadczenia. [illegible] kosztem kilku tysięcy marek [illegible] pismo polskie „Mazur", a redakcyę powierzono niejakiemu Falkenbergowi, udającemu Polaka. Indywiduum to usiłowało wyłudzić od komitetu wydawniczego większą jeszcze kwotę, a gdy mu się to nie powiodło, zaprzedało pismo hakatystom. Pociągnięcie tego pana przed kratki sądowe nic nie pomoże, bo sędziowie pruscy to jego oszustwo jeszcze za zasługę dla niemczyzny uważać będą. I tak znów kilka tysięcy marek poszło na marne; gorszą zaś szkodą jest fatalne oddziaływanie takiej nikczemności na tamtejszą ludność polską. [illegible] zbyt nierozważnie w tym wypadku postąpiły.

Nasze czasopisma zawodowe.

Gdybyśmy mieli oceniać intenzywność naszego życia gospodarczego i stopień wykształcenia zawodowego naszych kupców i przemysłowców wedle obecnego rozwoju czasopiśmiennictwa fachowego w Galicyi, musiałby sąd nasz wypaść bardzo niekorzystnie. Trudno rozstrzygnąć, komu w tym względzie przypisać winę: czy publiczności czytającej, która dopiero w ostatnich czasach okazuje większe zainteresowanie dla żywotnych zagadnień ekonomicznych, czy też dziennikom, traktującym wszelkie sprawy gospodarcze z wielką ogólnością i lapidarnością. Nie da się zaprzeczyć, że żywszy rozwój naszego [illegible] stanowi klasa urzędnicza, nauczyciele i t. d., słowem t. zw. inteligencya, nie biorąca udziału w produkcyi i szukająca w dziennikach jedynie wiadomości politycznych, literackich lub towarzyskich. Uderzyć mimo to musi nadzwyczaj szczupła ilość wydawnictw zawodowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu, handlu i rzemiosła w Galicyi. Niestanie nasuwa się nam porównanie z Niemcami, Francyą, Ameryką i t. d., gdzie każde prawie stowarzyszenie zawodowe, każdy związek czy to lokalny, czy jednoczący w sobie zawodowców większej przestrzeni terytoryalnej, wydaje organ fachowy, stojący często na prawdziwie naukowej wyżynie i przynoszący przygotowanym już zawodowo czytelnikom wiadomości o najnowszych zdobyczach technicznych, odkryciach i wynalazkach, omawiający wszelkie nowe publikacye z zakresu danej gałęzi i t. d. Niemniej ważne zadania społeczne spełniają publikacye fachowe, stanowiące ciągły i bardzo skutecznie działający łącznik między członkami podobnych zawodów, przyczyniając się do skupiania rozstrzelonych sił i przygotowując znakomicie teren do coraz ściślejszego spajania się organizacyj fachowych, powołanych do rozstrzygnięcia doniosłych zagadnień socyalnych przyszłości.

Dwie okoliczności są powodem, że nasze czasopiśmiennictwo zawodowe powoli tylko wstępuje na tę drogę rozwoju i dotąd pozostaje w tyle za innemi krajami. Jedną z nich jest ogromne zatomizowanie naszego handlu i brak wielkiego przemysłu, drugą niski stopień wykształcenia naszych rękodzielników i znacznej części kupiectwa. Jakkolwiek nie brak naszym kołom produkcyjnym i komercyalnym wielu jednostek wybitnie zdolnych i wykształconych, zauważyć można z łatwością, że w szerokich warstwach drobnego handlu i przemysłu dopiero budzić się poczyna zainteresowanie dla wspólnych spraw zawodowych.

Zaogniająca się walka między wielkim kapitałem fabrycznym a indywidualną produkcyą rękodzielniczą z jednej strony, ciężkie położenie drobnego handlu, zagrożonego konkurencyą potężnych organizacyj konsumentów z drugiej, a w najwyższym może stopniu polityczne wyzwolenie rzemiosł i handlu detajlicznego, dały impuls do żywszego tempa w rozwoju czasopiśmiennictwa zawodowego Austryi. I do nas dojść musiał ruch ten, zataczający szerokie kręgi na śpiącej do niedawna powierzchni życia gospodarczego.

Jako pierwsze ruszyło się najczulsze na wszelkie wpływy z zewnątrz i najwyżej kulturalnie stojące, nasze kupiectwo. Nowela do ustawy przemysłowej, wznawiająca ideę przymusowych związków zawodowyah, poparła skutecznie rozlegające się od lat kilku hasło łączenia się kupiectwa w imię wspólnych interesów i przygotowała grunt dla nowożytnych organizacyj zawodowych, powołanych między innemi do pielęgnowania nauki fachowej i podnoszenia poziomu umysłowego swych członków. Pierwszorzędnym środkiem do osiągnięcia tego celu jest dobrze redagowany organ. Wychodzący w Krakowie od 1 stycznia b. r. „Kupiec polski", spełnia żądanie swoje z całą sumiennością i zasługuje pod każdym względem na baczną uwagę sfer kupieckich.

Zarówno kwestye stanowe kupiectwa naszego, jak wszelkie zmiany na polu ustawodawczem, znajdują bardzo rzeczowe omówienie w „Kupcu polskim", który nadto traktuje z gruntownem znawstwem fachową stronę i czysto techniczne kwestye rozmaitych działów handlu. Z wielkim taktem i spokojem stara się „Kupiec polski" utrzymać nadal dobre stosunki między kupcami a młodzieżą handlową, które w wielu miastach Austryi powodują w obecnej chwili ciężkie konflikty między pracodawcami a personalem kupieckim. Jakkolwiek „Kupiec polski" jest tylko organem jednego odłamu naszego kupiectwa, mianowicie kupców chrześcijańskich, zdobył sobie już do tej chwili wcale poważne stanowisko, a głos jego w niejednej sprawie, dotyczącej kupiectwa, doniosłą odgrywa rolę. Co prawda, razić musi nieuprzedzonego czytelnika ton polemiki, jaką organ ten z resztą kupiectwa i jej reprezentacyą prowadzi. Braki te tłómaczyć można krewkością wydawców, którzy powierzonych sobie interesów bronić pragną z całym naciskiem, jakkolwiek z drugiej strony życzyć sobie tylko wypada, aby jak najrychlej doszło do porozumienia w całem naszem kupiectwie. Wobec bardzo licznych wspólnych interesów nie będzie to przedstawiać zbyt wielkich trudności.

Kraków posiada jednak i drugi organ kupiecki. W lipcu ukazał się pierwszy numer „Podróżującego Kupca". Pismo to jest organem Stowarzyszenia podróżujących kupców Galicyi. Pojawienie się jego w Krakowie, stanowi bardzo pochlebny dla nas dowód, że kupiectwo zachodnio-galicyjskie stoi kulturalnie i społecznie, której kupiectwo wschodniej części kraju jeszcze nie osiągnęło. „Podróżujący Kuryer" posiada łatwiejsze zadanie, niż „Kupiec Polski", że jest wyrazem dalej posuniętej specyalizacyi zawodowej i zajmując się wyłącznie interesami kupców podróżujących, może zadanie swe spełnić gruntowniej od organu reprezentującego wszystkie gałęzie handlu. Treść pierwszych dwóch numerów nie pozwala jeszcze na wyrażenie zdania o tem wydawnictwie. W każdym razie skonstatować można, że „Podróżujący Kuryer z całą gorliwością pracuje w kierunku organizowania kupiectwa podróżującego i stara się o rozszerzenie koniecznych dla kupca wiadomości prawniczych. Licząc się zapewne z obecnemi stosunkami, pojawia się „Podróżujący Kuryer" częścią w języku polskim, częścią w niemieckim. Dobre chęci redakcyi, aby pogodzić obowiązek wobec społeczeństwa polskiego z faktycznymi stosunkami między agentami i kupcami podróżującymi, tylko z całem uznaniem podnieść można. Nie upłynie zapewne wiele czasu, a tekst niemiecki zeszczupleje do tych rozmiarów, w jakich obecnie drukuje się artykuły w języku polskim.

Obraz naszego czasopiśmiennictwa działu handlowego nie byłby zupełnym, gdybyśmy pominęli świeżo we Lwowie założony „Tygodnik Kupiecki", organ lwowskiego Stowarzyszenia kupców, noszący szumnie miano: „pismo poświęcone sprawom społecznym, politycznym, ekonomicznym i literackim". Qui trop embrasse, mal étreint! „Tygodnik Kupiecki" stanowczo lepiej osiągnie swój cel, jeżeli ograniczając się do czysto zawodowych spraw kupieckich, zostawi na uboczu zawrotne głębie socyologii i przynosić będzie pokarm strawny, zastosowany do intelektualnego poziomu czytelników. Najwięcej razić musi niedbała polszczyzna, skażona naleciałościami niemieckiemi i rojąca się od obcych wyrażeń i zwrotów. Komiczne wrażenie wywołują cytaty łacińskie i francuskie, kompletnie przekręcone lub zgoła do myśli niezastosowane. I tak spotykamy się już w artykule wstępnym z klasycznym wykrzyknikiem: „My ją (t. j. każdą rękawicę) podejmiemy i to ventre saint gris! Może który z abonentów „Tygodnika", bardziej odemnie zaawansowany w języku francuskim, wytłómaczy mi ten groźnie a zarazem tajemniczo brzmiący okrzyk wojenny.

„Tygodnik" jest podobnie jak „Kupiec Polski", organem jednego z dwóch wrogich sobie niestety obozów w kupiectwie galicyjskiem i reprezentuje interesy żydowskiej części kupców Lwowa i wschodniej Galicyi. Tu ma swą przyczynę zapalczywy ton polemiczny. Do „Tygodnika" odnosi się tedy w równym stopniu uwaga, którą uczyniliśmy, omawiając stanowisko „Kupca Polskiego". Prawnicze kwestye i nowe ustawy o dowodzie uzdolnienia, stowarzyszeniach przemysłowych etc., spotykają się z bardzo obszerną krytyką na łamach „Tygodnika", który niewątpliwie przejdzie bez szwanku przez okres chorób dziecinnych każdego organu fachowego. (C. d. n.)

Dr R. B—s.

O ospie i szczepieniu.

Kilka uwag z powodu epidemii ospy w Wiedniu.

(Dokończenie.)

Nie tak dawno temu, bo zaledwie dobiega lat 30, jak w Krakowie w przeciągu dwu lat (1877 i 1878) chorowało na ospę osób 1748, a zmarło osób 186. Z ówczesnych zestawień wynika, że ospa w Krakowie panowała niemal stale, a lekarze starsi wiekiem wiedzą o tem, że w starym szpitalu św. Łazarza była jedna sala zawsze i stale przeznaczona na pomieszczenie ospą dotkniętych. Jeszcze w latach następnych pojawiała się ospa na kilka zawodów ze znaczniejszem nasileniem, a w pamięci kilku wybitnych rodzin krakowskich trwa jeszcze niezatarta pamięć strat, odniesionych w swem gronie z powodu ospy. Wystarczyło jednak, aby śrubę zarządzeń sanitarnych nieco tylko pociśnięto i zwrócono więcej uwagi na wykonanie tych zarządzeń, a ospa w Krakowie i Galicyi znikła z widowni tak, że obecnie jedynie sporadyczne i w każdym razie jedynie przywleczone przypadki tej choroby tutaj się zdarzają. Nie należy jednak oddawać się złudzeniom: stan obecny, bez wprowadzania bezpośredniego przymusu szczepienia jest zawsze jeszcze stanem niepewności, a to, co się teraz Wiedniowi zdarzyło, może snadnie i gdzieindziej się powtórzyć i sprowadzić klęskę zarazy.

Jednym ze surogatów, który ma zastąpić bezpośredni przymus szczepienia, jest zarządzenie, aby przy wpisach do szkół średnich uczniowie przedkładali świadectwa powtórnego szczepienia, czyli rewakcynacyi, którą przedsiębierze się w dziesiątym roku życia. Jest oczywistem, że tylko nieznaczny procent młodzieży podlega temu przymusowi. Natomiast żądanie przedłożenia świadectwa szczepienia przy wpisach do szkoły ludowej okazuje się nieuzasadnionem wobec tego, że przymus uczęszczania do szkoły jest bezwzględnym, przymus poddania się szczepieniu tylko względnym. Zamiast biurokratycznej manipulacyi, łączącej się z pisaniem świadectw szczepienia, zarządzono w niektórych miastach lekarskie badanie dzieci, po raz pierwszy do szkoły wpisanych. — Jest to ze wszech względów odpowiedniejszem, a wprowadzając lekarzy do szkoły, na samym początku nauki szkolnej czyni się poniekąd może wstęp do tak pożądanego i ze wszech stron upragnionego utworzenia stanowisk lekarzy szkolnych.

Jak się odbywa szczepienie na wsi, to jest powszechnie znanem. Wójt otrzymuje ze starostwa wiadomość o terminie przyjazdu lekarza, mającego szczepić. Gromadzi on dzieci do szczepienia w jednej ubikacyi, zazwyczaj w szkole i szczepienie odbywa się bez przeszkód i wszelkich remonstracyj, nikomu bowiem nie przychodzi na myśl badać, czy w Austryi obowiązuje w tym względzie przymus i jakiego on jest rodzaju. Lekarze szczepiący posiadają dokładne imienne wykazy dzieci, które w każdej miejscowości mają być szczepione, kto z dzieckiem do szczepienia się nie stawia, ulega karze nie z tego powodu, że dziecka nie dał zaszczepić, lecz dlatego, że się nie stawił wskutek urzędowego wezwania. Oto drugi surogat przymusu bezpośredniego.

Przez wprowadzenie takiego przymusu na wsi, w porównaniu ze stanem obecnym, nie wiele się zmieni, natomiast w miastach, gdzie rzecz przedstawia się nierównie gorzej i gdzie już tylko od świadomości i dobrej woli mieszkańców zależy wynik usiłowań ku uogólnieniu szczepień, istnienie przymusu bezpośredniego stanowić będzie dobrodziejstwo. We wszystkich prawie większych miastach Austryi wiadomość o terminach szczepień podaje się dotąd za pomocą ogłoszeń, na ulicach rozlepianych. Że ten sposób propagandy jest zgoła niedostatecznym, okazało doświadczenie, wszędzie, a obecnie też w Wiedniu uczynione, te bowiem warstwy społeczeństwa, które pod względem starania o zdrowie i o zapobieganie chorobie najwięcej pozostawiają do życzenia, nie czytują ani plakatów, ani dzienników i zaniedbują postarać się o zaszczepienie swych dzieci, a tem mniej dbają o poddanie ich tak zwanej rewakcynacyi.

Taki, datami urzędowemi stwierdzony stan rzeczy we Lwowie i w Krakowie sprawił, że w sprawozdaniach krajowej Rady zdrowia za lata ostatnie niejednokrotnie czyniono obu naszym wielkim miastom wyraźny zarzut, że ewidencya szczepienia jest bardzo niedokładną. Aby tedy i w tym kierunku nastała poprawa, i aby tego zarzutu w przyszłości uniknąć, uchwalił magistrat miasta Krakowa, począwszy od roku przyszłego, oprócz ogłaszania o terminach szczepień publicznych w sposób jak się to dotychczas czyni, rozsyłać imienne wezwania do szczepień, wraz z odpowiedniem pouczeniem, do tych rodzin, w których są dzieci dotąd nie zaszczepione. Wobec tego, że w miejskim Urzędzie zdrowia istnieje dokładny wykaz dzieci urodzonych od roku 1903, nie napotka ta innowacya na żadne szczególne trudności techniczne. Z chwilą wprowadzenia tego sposobu postępowania, nastanie w tym dziale czynności administracyjno-lekarskich w Krakowie takisam porządek, jaki od lat kilku istnieje już w miastach Pradze a zwłaszcza w Bernie morawskiem, gdzie ten sposób postępowania wprowadzono z wynikiem dodatnim. Myśl rozsyłania wezwań imiennych nie jest jednak ani nową, ani oryginalną, okazało się bowiem, że nad tym przedmiotem zastanawiała się już miejska Komisya sanitarna w Krakowie w r. 1878, a z grona lekarzy, którzy nad tem obradowali, przeważna liczba legła w grobie zanim projekt trafny i na obczyźnie przyjęty w życie wprowadzono.

Brak ustawy o przymusowem szczepieniu najdotkliwiej odczuwa się w tych przypadkach, w których z powodu pojawienia się pierwszego przypadku ospy zachodzi potrzeba dokonania tak zwanych szczepień z konieczności. Kto tego doświadczył wie, ile cierpliwości potrzeba, aby spełnić zadanie doniosłe i pokonać szczęśliwie te różne sposoby, jakiemi publiczność posługuje się dla uniknienia szczepienia. Osobom dorosłym, które w dziecięctwie były raz lub dwa razy skutecznie zaszczepione i chlubią się okazałemi bliznami na ramieniu, nie zawsze może się pomieścić w umyśle, że ochrona przez szczepienie nabyta nie jest trwałą. W razie istnienia przymusu szczepienia, zwalczenie oporu byłoby nietylko niewątpliwie łatwiejszem, lecz i sposobność do dokonywania szczepień z konieczności stałaby się nierównie rzadszą.

Drogami współczesnej poezyi.

Każdego z ludzi, śledzących badawczo nasz ruch literacki, zadziwi bezwątpienia ilościowa masa poezyi, pojawiająca się bezustannie czy to po półkach księgarń, czy też w zeszytach czasopism literackich i chorujących na literaturę, czy na łamach dzienników. Literaturę naszą wzbogaca cały legion „nazwisk" przeważnie efemerycznych, będących następstwem przypadkowej poczytności, wypływającej stąd, iż w braku innej lektury, wobec osłabłego od trzech lat do dzisiejszego dnia ruchu twórczego, czytelnik ima się poezyi, jako działu najobficiej i stale zastąpionego. Jeśli jednak przyjdzie się krytycznie odnieść do całej naszej obecnej produkcyi poetyckiej, dojdziemy do smutnych wniosków. Rozpoetyzowanie się setki „młodych" stworzyło liczny hufiec proletaryatu poetyckiego, spaczyło parę talentów, mogących na innej niwie znaleść odpowiedniejszy odpływ dla żywiołości twórczej, a poezyi, jako takiej, niewiele nowych laurów przysporzyło. Przed oczyma współczesnego czytelnika przesunął się w ostatnich latach cały zastęp poetów, wchodzących w literaturę z szczerym talentem i wnoszących nowy ożywczy prąd w zatęchły od lat kraj liryki. Miriam i Lange zdumiewali kunsztem prawdziwym i wytwornością formy, Tetmajer całym, ogromnie konsekwentnym rozwojem swej twórczości wskazał liryce nowe, nieznane jego poprzednikom drogi. Po nich przyszli Staff, Ruffer, Jedlicz, Perzyński, Zawistowska, Miciński, Zbierzchowski, każdy występujący z czemś nowem, nieznanem dotychczas, a przynajmniej nieprzeczutem przez duszę i nerwy żądnego wrażeń czytelnika. Zaciężyli oni na kartach historyi poezyi polskiej nietylko jako nader ciekawe organizacye psychiczne, ale i jako niezrównani władcy formy, kształcac tem samem smak czytających i normując równocześnie poziom wymagań jakie czytelnik stawia dzisiejszemu poecie, produkującemu się publicznie z tworami swej „muzy".

Wątpliwym stał się dalszy rozwój poezyi, wobec szerokiej skali rozkazań, stawianych jej młodym reprezentantom. Poza horyzonty, ogarnięte przez wyobraźnię i artystyczne czucie „przodowników", nie wyszedł omal nikt z najmłodszych. Okazały się one dostatecznie dalekie, a oko ani myśl dzisiejszego twórcy dalej wyjść nie mogły. W maestryi wiersza nikt ich prawie z „nowych" nie przeszedł i i pytanie czy przejdzie. Niedorównana umiejętność zręcznego żonglowania formą, naginania jej stosownie do kaprysu czy potrzeby, da się dziś imitować; uczynić ją giętką, bardziej podatną do najryzykowniejszych eksperymentów — okazało się niemożliwością. Ci, którzy dążyli do tego, przechodzą w efekcie pod osobną rubrykę dziwacznych fenomenów, które stanęły w zbyt znacznej odległości od poezyi, by je pod tą nomenklaturę podporządkować.

Na całą ogromną rodzinę najświeższych wybrańców muzy, mało, jak zaznaczyłem, prawdziwych talentów poetyckich. Gdybym chciał traktować ich jakość matematycznie, stanowczo bym na podstawie doświadczenia twierdził, że przynajmniej 80 procent poetów, publikujących swe utwory w osobnych tomikach, zaopatrzonych zachęcającem: „nakładem autora", czy „odbito w drukarni X. Y. w Brodach, Podhajcach i t. d.", najbliżej jest spokrewnionych z nieboszczykiem Soterem Rozbickim. Dziesięć do piętnastu setnych reprezentuje ową kategoryę wierszy „poprawnych", pisanych (a nie „tworzonych") przeważnie na zimno, a natchnionych dokładną znajomością zbiorków poezyi, „tych z pierwszego rzędu". Reszta zasługuje na zapoznanie się z nimi, zastępując wyłącznie indywidualności ciekawsze, twórczo dość odosobnione, a nie przypominające zbyt żywo znane nam organizacye i kompozycye poetyckie.

Bo duża jest różnica między reminiscencyami a wpływem. Osobnik będący dokładnie „au courant" wytwórczości literackiej, potrafi łatwo postawić tezę, iż ten a ten autor przypomina tego a tego. Erudycya dopomoże mu do zręcznej adwokackiej obrony postawionej tezy.

Niedawno spotkałem się ze zdaniem, że „Próchno" Berenta, miejscami jest pisane pod znacznym wpływem sławnego romansu Jerzego Omptedy p. t. „Drohnen (Trutnie)". Zmienione środowisko, typy częściowo powybierane z innego świata, ale całość, tendencya? A Berent sam przecież zwrócił uwagę na publicystyczne znaczenie swej powieści. Albo... romanse chłopskie Orkana wzorowane są na powieściach z życia wiejskiego, pióra Gustawa af Geijerstama (np. Nils Tufvesson); albo... Reymont w „Chłopach" przypomina Roseggera. W ten sposób używszy dodatku owej, łatwo naginać się dającej metody porównaczej, dojść można do przeraźliwych, dziwacznych wniosków, negujących oryginalność twórczą poszczególnych autorów.

Wskazywanie tematów... to inna rzecz. Bo temata pisarze nietylko zabierają własnemu życiu fizycznemu i psychicznemu, naturze, nietylko czerpią je z obserwacyi, ale, i to w poważnej mierze, z literatury. Przykład: W r. 1901 ukazał się w jednym z miesięczników wiersz Józefa Jedlicza p. t. „Baśń okien". Do tego czasu nikt nie zwrócił uwagi na to, co „mróz haftuje po szybach". Od tego czasu jednak każdy prawie z młodych uważa, gdyby za obowiązek, popisać się przynajmniej jednym „Mrozem na szybach", „Baśnią mrozu", „Zimową powieścią" i t. d. Znam sam około półtora tuzina takich wierszyków, które jednak wszystkie trącą trawestacyą prześlicznych strof Jedlicza. Przykładów innychby można dziesiątki podać i streścić je pod ogólnym tytułem, np. „Staffa najmłodsza poezya" i t. d. Bo wiersze Staffa poprzerabiane nielitościwie, znajdziemy w każdym z tomików tej drugiej kategoryi poetów, ożywionej myślą o istocie i metodzie wierszy przodowników współczesnej poezyi.

Bardzo mi przemówił do przekonania artykuł p. Adama Zagórskiego („Kuryer Lwowski" nr. 326 z 16 lipca b. r.), opublikowany przy sposobności oceny jednego z nowych zbiorków wierszy. P. Zagórski potrąca o „metodę" tworzenia większości tych najmłodszych.

„Niektórzy kłamią życie i poznawanie a urządzają się w ten sposób. Gdzieś, w jakiejś chwili bezładnego bytowania ogarnia ich nuda i niechęć. Czai się za ten smutek. Jest więc i zarazek poetyczny, by jednak wydłużył się on w rymowanego solitera, trzeba oryentacyi — teoryjki. Zamiast rzetelnie uświadomić sobie stan swój, na chybił trafił, z plątających się obcych koncepcyj, wybiera „twórca" coś podobnego, groźnego, wielkiego, tajemniczego i mamy... „westchnienie do „Nirwany". — Koncepcya ta ani znana mu dobrze, ani przemyślana — ale dźwięk jest — (ładny) — koncepcya szeroka — można z niej dużo wyfabrykować. Jest teoryjka. Oczywiście dezoryentacya — bo ani wysnuta samoistnie z przeżycia — ani doń nie przystająca. Lecz pozwala nie myśleć, a próżnować i rymować. Ba, jest ona i do dalszych percepetycyj poetyckich potrzebna. Oto w innym momencie życia — w momencie euforyi, spowodowanej alkoholem lub jakąś erotyczną zdobyczą — następuje „przezwyciężenie" — poeta zrywa z Nirwaną i śpiewa „modlitwę Słońca" — a potem znów coś innego i t. d. i t. d. Jaki ten smutek poznania ma związek z jego życiem — z rozwojem, upadkiem lub zastojem? — żaden! Życie psychiczne i praktyczne idzie swoją drogą — bezładnie, bez uświadomień jasnych, a rymowanie swoją. To jedna odmiana.

A teraz inna. Znany na bruku poeta. I znów w „pewnej chwili" życia objawił mu się taki n. p. piękny syllogizm: „kłamstwo jest źródłem piękna — piękno jest jedyną wartością istotną życia". Przynajmniej w życiu praktycznem przydała mu się ta dewiza — ale jaki związek ma ona z jego życiem psychicznem. Przyjmijmy nawet, że było to poznanie, urosłe z pewnej obserwacyi, na pewnem pożyciu oparte. Czy ma ono jednak walor stały, czy w tysięcznych wypadkach nie postępuje on inaczej, innych wartości nie szuka i na innych wartościach nie buduje. Więc po cóż ta kopalnia rymów i frazesów — madrygałów miłosnych i panegiryków. Dla interesu materyalnego. Siłą faktu życie psychiczne chce iść inną drogą, a autor cofa je do cuchnącej stojącej kałuży.

A jeszcze są inni. Ci znowu wołają: zawikłania duszy, lecz zamiast opisać lub rozwikłać ten węzeł, wikłają go jeszcze lepiej. Albo rozwiązują równania tak oryginalne, że w miejsce jednej nieświadomej, przedstawiają drugą lub dwie nawet. Mnożą się cudy, natchnienia, wszechbole, miłości, ofiary i t. d. i t. d. Chwilowo blichtr słowa zakryć może pustkę. Nie mają oni jednak związku z życiem ani ich poezye i przejdzie nad nimi do porządku milczenie i pogarda".

Otóż niewielu poetów najmłodszych odbiega od bajecznie prawdziwych typów, przedstawionych przez p. Zagórskiego. Jeśli „nomina non sunt odiosa" wymieniłbym tu z tych, których poezye jeszcze nie pojawiły się osobno: Juliusza Germana (duża kultura poetycka, odrębny styl w formie wierszy i treści), K. Makuszyńskiego (bogactwo uczuć i pomysłów, przy wzorowej skończenie formie), St. Miłaszewskiego (w kilkunastu zaledwie drukowanych wierszach przebija się silna, samodzielna odrębność twórcza), Marylę Czerkawską (szczerość i wdzięk w artystycznie zaobserwowanych i przemyślanych nastrojach i impresyach), M. Poznańskiego, W. Krzyżanowską i kilku tylko innych. A z poetów, którzy drukowali jako autorzy osobnych tomików poezyi, poza Leszczyńskim, Ostrowską, Biederem i innemi firmami, które zdobyły pewien rozgłos, również parę zaledwie nazwisk bym przytoczył. Posługuję się więc ciekawszemi zbiorkami poezyi, jakie w ostatnich czasach pojawiły się na „targu" księgarskim. (D. n.)

Kazimierz Baranowski.

Jest tajemnicą powszechnie znaną, że organizacya miejskiego Urzędu Zdrowia w Wiedniu przedstawia liczne braki, tak, że za wzór godny naśladowania wcale uchodzić nie może. Obecna epidemia ospy w Wiedniu przekonywa namacalnie, że tam pod względem zwalczania chorób zakaźnych panuje osławiony „szlendrian", skoro dopuszczono do tak znacznego rozszerzenia się zarazy, o jakiem dzienniki codziennie wiadomość podają. To szerzenie się ospy w Wiedniu stanowi oczywisty dowód, że zaraza znalazła tam grunt dla siebie odpowiedni, czyli, że sprawę szczepień od szeregu lat w sposób lekkomyślny zaniedbywano. Z drugiej strony przekonywa ta epidemia, że cały ten aparat, jakim w razie pojawienia się nawet jednego tylko przypadku tej groźnej choroby rozporządzają prawidłowo zorganizowane miejskie Urzędy Zdrowia, nie działa w Wiedniu, niestety tak, jakby to było pożądanem w interesie bezpieczeństwa zdrowia mieszkańców stolicy wielkiego państwa. — Teraz pod obuchem poważnego położenia jest pora najodpowiedniejsza, aby czynniki powołane przedmiotem się zajęły i sprawę przymusowego szczepienia z jednej strony, a sprawę ustawy o zwalczaniu zaraźliwych i dla spełeczeństwa groźnych chorób ludzkich z drugiej strony, postawiły na porządku dziennym obrad ciała ustawodawczego. Czas zaiste najwyższy, aby z faktów naukowo zbadanych i doświadczeniem stwierdzonych, wysnuto nareszcie dla dobra społeczeństwa wnioski praktyczne, czas, aby miejsce nieszczęsnego „jakoś to będzie" zajęło działanie energiczne, godne ważności przedmiotu.

Nie waham się epidemię ospy w Wiedniu w pierwszych latach wieku XX. nazwać zdarzeniem skandalicznem, właśnie i tylko dlatego, że chodzi o ospę, a nie o inną chorobę zaraźliwą. To skandaliczne zdarzenie powinno echem odbić się w sali parlamentu nie w postaci jakiejś interpelacyi, lecz w postaci przedłożenia o chronieniu ludzi przed zarazami, tak, jak się chroni... zwierzęta domowe. — Dobrze jest wszystkim pamiętać słowa lorda Disraelego, wyrzeczone przed laty w angielskiej izbie gmin: „Poprawa zdrowia publicznego jest zadaniem społecznem, które stać powinno na czele wszystkich innych. Wielkość bowiem i siła państwa przedewszystkiem od rozwoju sił fizycznych jego obywateli zawisła. Wszystko razem, co się zdziała w celu poprawienia zdrowia narodu, jest podstawą jego wielkości i sławy". Te słowa tym razem pod adresem naszych posłów, na zakończenie uwag z powodu epidemii w Wiedniu. *Dr Schaitter.*

Wystawa w Wadowicach.

(Od naszego korespondenta.)

Wadowice, 30 sierpnia.

IV.

Wczoraj odbyła się jednodniowa wystawa koni bydła, trzody i drobiu. Na tej wystawie żywego inwentarza były także okazy, które na światowych wystawach mogłyby ubiegać się o pierwszorzędne nagrody. Mówili o tem znawcy i fachowcy, podziwiając poszczególne okazy. Być może, że na tego rodzaju wystawie, gdzieś w Anglii, Belgii albo w Niemczech, okazów tych byłoby więcej, niż to miało miejsce w Wadowicach; co się tyczy okazowej wartości, z pewnością nie przewyższyłyby znaczenia tych okazów, których dochowali się galicyjscy hodowcy bydła, koni, trzody i drobiu, a które wystawione były na wczorajszej wystawie w Wadowicach.

„Jednodniówka" wczorajsza na wystawie w Wadowicach była też przyczyną, że był tu wczoraj zjazd tak liczny, że ten dzień wczorajszy powinien być złotemi literami zapisany w archiwach miasta. Wszystkie przybywające do Wadowic pociągi były przepełnione. Po ulicach miasta panował ruch nieustanny przejeżdżających wózków, bryczek, powozików i bardzo eleganckich powozów. Odbyło się także premiowanie okazów żywego inwentarza.

W niedzielę, to jest dnia 1 września będzie na wadowickiej wystawie bardzo gwarno i ludno. — Zapowiedziane jest tu przybycie bardzo licznej gremialnej wycieczki ze Suchy i z Makowa, organizowanej przez Sokołów w Suchy.

Wystawa „mody polskiej", czyli wystawa, urządzona przez „Koło artystek polskich", staje się coraz to bardziej tematem dyskusyi i zainteresowania, które wzmaga się coraz bardziej i sprawa ta zyskuje coraz liczniejszych zwolenników i zwolenniczki; przed tym działem wystawy, prawie o każdej porze dnia, można spotkać licznie zgromadzoną publiczność.

Echa letnie.

Wysowa w sierpniu.

(l.) Nieznana do niedawna, jedynie dla kilku silnych źródeł żelaznych przez szczupłe grono kuracyuszów rok rocznie odwiedzana stacya klimatyczna, znajduje się od kilku ostatnich lat w stadyum przyspieszonego a stałego rozwoju. Podczas gdy w roku ubiegłym liczba kuracyuszów wynosiła około 300, wzrosła ona w bieżącym roku do stosunkowo poważnej cyfry 600. Swój rozwój, który bez kwestyi pójdzie coraz szybszem tempem, w miarę rozwoju środków komunikacyjnych (rokowania o poprowadzenie linii telegraficznej z Gorlic są w toku i już w przyszłym sezonie będzie miała Wysowa połączenie telegraficzne), zawdzięcza ona w pierwszym rzędzie swemu położeniu na północnym stoku Karpat w rozległej kotlinie, wznoszącej się 525 km. nad poziom morza o otoczonej malowniczemi górami do 1000 m. wysokiemi, tudzież klimatowi łagodnemu, jednostajnemu, wolnemu o nagłych zmian temperatury, właściwych okolicom górskim. Dalszą, a bardzo ważną atrakcyą Wysowy są źródła o rozległej skali właściwości leczniczych, czyniące z Wysowy miejsce kuracyjne dla rozmaitego rodzaju chorób, począwszy od piersiowych i gardlanych, a skończywszy na żołądkowych. Bardzo silną szczawą alkaliczno-żelazną jest szczególnie źródło Bronisława, zawierające, według chemicznej analizy prof. dra Radziszewskiego, 0·138 dwuwęglany żelaza. Dalsze źródła żelazne Rudolf, Wanda i Karol posiadają już mniejszą ilość tego składnika. — Wielką przyszłość posiada przed sobą zdrój Józefa, już obecnie w kołach fachowych polskim Giesshüllerem zwany.

Jedyną uciążliwością, która wstrzymuje na razie znaczniejszy napływ kuracyuszow, szczególnie zaś inteligencyi, której w bieżącym sezonie było tylko stosunkowo szczupłe grono, jest niewygodny dojazd do Wysowy. Droga z najbliższych Wysowy stacyj kolejowych, Grybowa i Gorlic wynosi 32, względnie 38 klm. i trwać musi razem z popasem 5—6 godzin. Jednakże podróżny znajduje, o ile pogoda mu sprzyja, rekompenzatę tych trudów w niezwykle malowniczej a urozmaiconej panoramie, jaką przed jego oczyma roztacza dolina Ropy.

Nieliczne grono inteligencyi, które w bieżącym sezonie zamieszkiwało, najbardziej „arystokratyczną" willę szwajcarską, zapewne nie prędko puści w zapomnienie, parotygodniowy pobyt w tem miejscu kąpielowym. Pobyt ten upłynął wśród tylu urozmaiconych wrażeń, że opuszczający Wysowę kuracyusz mimowoli powtarza słowa Fausta „Verweile doch, du bist so schön". A nowe to, bujne życie w dotychczas monotonną atmosferę, wniósł znany z afery politycznej, jako zbieg rosyjski, lekarz zakładowy dr Kraszewski, któremu nie godzi się szczędzić słów pochwały. — Dr Kraszewski jest w zasadzie przeciwnikiem leczenia zapomocą lekarstw, natomiast uważa za korzystne warunki hygieniczne na punkcie odżywiania, oddechania, środki czysto naturalne, jak woda, słońce, gimnastyka za zupełnie dostateczne do leczenia wszelkich chorób. Odpowiednio do tego urządził dr K. kuracyę o godz. 6 z rana budził kuracyuszów dzwonek na gimnastykę, którą prowadził p. K. osobiście. O 9 rozpoczynały się kąpiele słoneczne, które trwały do wieczora. Promienie słoneczne padały na nagi korpus, nie przez dach szklany, lecz bezpośrednio. Dr K. przypisuje temu właśnie momentowi doniosłe znaczenie lecznicze. Po obiedzie odbywały się zwykle wycieczki w okoliczne góry. Nocami sypiali kuracyusze przy otwartych oknach. Dalszą zasługą tego lekarza jest zaprowadzenie hydropatyi, której dotychczas tu nie było. Lecz nie ograniczał on się do praktyki. Wychodząc z założenia, że kuracya tylko natenczas jest skuteczną, jeżeli kuracyusz się nią przejmie, a przejąć może się tylko zrozumiawszy jej znaczenie i cel, wygłosił on cały szereg pogadanek, w których na tle ogólnej somatologii uwzględnił znaczenie poszczególnych, używanych przez niego, środków leczniczych. Dbając nie tylko o ciało, lecz i o umysł swych pacyentów, postarał się o cały szereg popularnych pogadanek, które wygłosili pp. dr filozof Kubik ze Lwowa, z dziedziny nauk przyrodniczych i akad. Gadwerk z Przemyśla z literatury polskiej.

Ogółem biorąc, reputacya Wysowy zawdzięcza mu bardzo wiele, a działalność jego, chociażby, jak płomyk osiadł na stałe gdzieindziej i więcej tem miejscem kąpielowem się nie zajmował, pozostawi niezatarte ślady rozwoju, tego, rokującego tak piękne nadzieje, miejsca kąpielowego.

Z wędrówek wakacyjnych.

(Czytelnia ludowa w Pilznie czeskiem).

Aby nie podróżować tylko dla przyjemności próżniaczej, lecz przez wędrówkę coś poznać i czegoś się nauczyć, zaszedłem w Pilznie czeskiem, po ogiądnięciu słynnego browaru, do czytelni ludowej. Radca miejski, prof. Franciszek A. Hora i redaktor „Pilzeńskiego Obzora", Jarosław Schiebl, zalecili i wskazali mi czytelnię jako chlubę Rady miejskiej i jako jeden z owoców kulturnej działalności ojców miasta.

„Lidová cítárna král. mesta Plzne" jestto skromny ale miły domek w zaciszu ogrodów Otakarowych. Budowa jest dawniejsza, ale cel, któremu służy obecnie, dany jej był dopiero w 1901. Myśl założenia czytelni publicznej rzuciła młodzież akademicka, korzystająca w ciągu roku szkolnego z bogatych zasobów „Akademickiej czytelni" i „Slava" w Pradze. Z tej podniety wynikuął wiec i towarzystwo dla założenia czytelni. Stowarzyszenie jednak rychło się rozwiązało, skoro gmina oświadczyła gotowość, iż przyjmie na swe barki stworzenie i utrzymywanie pożądanej instytucyi. Do wydatków przyczynia się obecnie także powiat pilzneński i towarzystwa lub kluby miejscowe, wreszcie od czasu do czasu ofiarność jednostek.

Miasto, przystępując do założenia czytelni ludowej, stanowczo i wyraźnie zaznaczyło, „aby czytelnia zaspokajała kulturne potrzeby ludu czeskiego, aby prowadzoną była w duchu postępowym i demokratycznym, aby stała się zakładem kształcącym wszelkie warstwy obywatelskie bez różnicy stanu, zajęcia i przekonań politycznych". — W myśl tej zasady znajdują się na stole czytelnianym pisma wszystkich barw politycznych, a do zarządu wchodzą również ludzie wszystkich stronnictw. Tak każdy może poznawać białe, czarne i czerwone prądy, a porównywając różne, nieraz sprzeczne sądy o tej samej rzeczy, snadniej dochodzi do jakiegoś krytycyzmu i ćwiczy myśl swoją i umysł. Oświata jednoczy wszystkie odcienia. Nie tylko rozmaitość polityczna, ale i różnorodność prądów i przekonań literackich i estetycznych znajduje w czytelni swe zwierciadło zupełne.

W zakresie pism postarano się naprzód o dzienniki czeskie wszystkie, z pism czasowych pierwsze w liczbie były miejscowe, potem okoliczne, wreszcie dalsze, nawet śląskie i wiedeńskie, potem idzie kolej na niemieckie pisma i innojęzyczne. Dzisiaj można już spotkać się w czytelni pilzneńskiej z polskim „Tygodnikiem ilustrowanym" i dwoma dziennikami naszymi. Z rokiem każdym liczba pism rośnie, pierwszego lata było ich 149, w następnym (1903) 163, obecnie już cyfra do 200 dochodzi.

Czytelnia jest bezpłatna i daje prawo czytelnictwa każdemu, kto w jej progi wstąpi, jeżeli rok życia 14 przekroczył. Pisma nie kryje się w książnicy i składach bibliotecznych, wcale nie. Zostają jeno cenniejsze i wartościowe, inne wysyła się dwukrotnie w tydzień do miejscowości narodowo zagrożonych i do lecznicy miejskiej ku rozrywce tych, co już do zdrowia wracają.

Osobny dział stanowią pamiątki Jana Husa, bohatera narodowego. Gromadzą się w osobnej izdebce dzieła Husa i pisma o Husie. Co tylko się ukaże nowego w literaturze, czytelnia zakupuje natychmiast w większej ilości, aby rozesłać po powiecie i do mniejszych czytelni narodowych oraz swój własny zbiór powiększyć. Umyślny też istnieje spis i wykaz bibliograficzny „Husového oddeleni".

Jak wszędzie, tak i tutaj zdarzały się przypadki, że czytelnia była dla niejednego chwilowem tylko schroniskiem przed zimnem w domu, lub burzą na dworze. Zrobiono jednak spostrzeżenie, iż przeważna część owych czytelników przygodnych, „mroźnych" i deszczowych", tak się do czytania rozpaliła, że potem w dni ciepłe i pogodne chętnie tu po strawę duchową przychodzili. Dodajmy do tego, że przy 88.354 czytelnikach zaginęły tylko 3 egzemplarze pism, a znaczenie nietylko kulturne, lecz i moralne czytelni nie małem się okaże.

Czytelnia prowadzi szczegółowe wykazy uczestników co do miesięcy i stanu czytelników. Najobfitszy w liczbę jest zawsze miesiąc luty, w cyfrze zaś każdomiesięcznej przodują robotnicy, za nimi dopiero idą studenci, stosunkowo najmniej przemysłowców i handlowców. Ostatni wykaz drukowany (za rok 1902) wykazuje taki porządek liczb: robotnicy 34.587, uczniowie 24.879, panie i panny 5486, przemysłowcy 2865, inne sfery 20.537 czytelników.

Urządzenie wewnętrzne czytelni przeniosło 5000 koron, a jeszcze mniej wynoszą koszta czytelni w latach późniejszych, gdzie główną część pochłaniają czasopisma, ale że istotnie prawdą jest hasło czeskie: „v prâci a vedeni je nasze spaseni" (w pracy i oświacie jest zbawienie nasze), przeto za przykładem Pilzna mogłyby pójść miasta nasze, bo czas już czas... Nie dlaczego też innego rzecz pozornie zbyt szczegółowo i nas mało obchodzącą rozszerzyłem, jeno, gdy widzę, że za naszą ścianą u sąsiada już niema analfabetów, a są ludzie i z pismem i z drukiem bardzo a bardzo spoufaleni, wtedy mi bardzo żal i smutno, że u nas tak inaczej.

J. Mgr.

Mądrość zbóż.

Jeżeli przyjdzie na cię godzina
tej smutnej nudy,
gdy serce klątwą znaczyć poczyna
życiowe trudy;
to głowę cicho gdzieś na miedzy złóż
i patrzaj w płowość dochodzących zbóż.

Jeżeli pogrzebie grabarz, smutek twój,
twych wierzeń święto,
jeżeli będziesz miał jak wyschły zdrój
duszę wyschniętą;
to myślom korne uciszenie stwórz,
niech cię ogarnie dziwna mądrość zbóż.

W Polsce na łanach cudny roziew tchnień,
kojące fala;
przedziwny wschodzi miłościwy dzień,
błyski zapala;
wiatr przebiegł szeptem aż po miedzy skraje,
z traconych kłosów mądrość ziemi wstaje.

W Polsce na łanach tajna pamięć lat,
daleko, daleko,
aż gdzie wynikał z obsłon młody świat...
Szemrzę i cieką
tajemne dzieje, co już wonczas były,
z poczuciem krzepkiej, niestarganej siły.

Ucisz się, człeku, rozewrzyj oczy
Patrz: kłosy stoją;
w złotawej fali poszum się toczy
i śpiewa pieśń swoją
niewyrażoną żadnym dźwiękiem słów.
Szumie zbożowy, płyń i graj i mów.

W polu wieść mądra, jeno czerpać chciej:
kłosy się złocą;
dojrzewa niski obszar żytnich kniej
niezmienną mocą...
Strąć z swoich oczu zmorę ciężkich snów;
chciej, otwórz serce: będziesz sercem zdrów.

Stanie-ć się zwolna głodu sycenie,
jakby przez święty chleb,
jeno zmyj w słońca złej woli cienie
i smętek serca grzeb;
bądź gorzkiej myśli swojej pilny stróż
słuchaj, gdy mówi do cię mądrość zbóż.

Może ku tobie wtedy płynąć będzie
potężny wiew,
słodycz żywota, który po krawędzie
ziemi i głębie trzew
króluje, czyniąc swych odrodzeń chrzest,
a ukojony w tem, że wiecznie jest.

Może przed tobą w tej godzinie świata
kiedy przecudnie
woń tchów żywiących k' niebu ulata
w samo południe,
zjawienie... Stopi żar zmysłów osłonę,
wzejdą na jawie rzeczy w śnie przemknione.

Gdzieś — z gęstwi trawy pod błyskiem słońca
stal się wychyli...
Patrz: złoty promień o miecz-szczerbiec trąca...
Szczęk — w krótkiej chwili...
Cichy szczęk... Słyszysz? Stłumiony, chropawy;
pod słońcem skarga zardzewiałej sławy.

Albo też wyjrzy przez opłotki żyta,
kłosiane wrota,
głowa niewieścia w płótno chust owita...
Twarz zamigota...
W ciszy południa, gdy łan pełnią wzdycha,
zbóż gospodyni, królów mać, Rzepicha.

Potem, gdy głębiej poczuie w tobie brzmieć
strun dusznych granie,
że się poczujesz jako Boży kmieć
na wiecznym łanie;
przylecą dziwne o początkach wieści,
zapłodnień pyłki, pełne życia treści.

W cichem powietrzu lotne puchy płoną,
w słońcu wir złoty;
oddana przestrzeń jak miłośne łono
w twórczość tęsknoty...
Wybuchł kwiat szczęścia i plon chwały gorze,
gdzie hymny bytów i fal gwiezdnych morze.
Oto masz w uściech smak krzepiący chleba,
w piersiach woń ziarna;
stań się jak ziemia, niestargana gleba
mocą ofiarna,
i wszystkiem sercem wielkiej chwili wtórz,
w której cię uczy wielka mądrość zbóż.

Jadwiga Marcinowska.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Delegaci Krakowa na kongresie berlińskim. W dniach od 23 do 29 września br. odbywać się będzie w Berlinie 14 międzynarodowy kongres dla hygieny i demografii, pod protektoratem cesarzowej niemieckiej. Wskutek zaproszenia generalnego sekretarza kongresu, popartego przez prezydyum namiestnictwa, prezydent m. Krakowa, dr Leo, wyznaczył jako delegatów gminy na ten kongres lekarza miejskiego I obwodu, dr Ignacego Schaitra i naczelnika biura statystycznego dra Kazim. Windakiewicza.

Wycieczka do salin wielickich. Krajowy Związek turystyczny, pragnąc dać sposobność zwiedzenia salin w Wieliczce osobom, wracającym z letnich wywczasów, urządza w sobotę 7 września br. wycieczkę do Wieliczki. Saliny będą w tym dniu rzęsiście oświetlone i całe dla zwiedzających dostępne. Bilety wstępu wraz biletami kolejowemi na miejsce i z powrotem po cenie 8 kor. z użyciem windy, nabywać, względnie zamawiać można wyłącznie w Biurze kraj. Związku, turyst. w Krakowie, Rynek, pałac „Spiski". Liczba uczestników wycieczki ograniczona.

Z teatru miejskiego. W niedzielnem przedstawieniu „Urzędowej żony" rolę tytułową grać będzie pani Ordon-Sosnowska. Lenoksem będzie p. Zelwerowicz. Rolę barona Friedricha objął po raz pierwszy p. Bończa.

Afisz poniedziałkowy zapowiada wznowienie niegranego od roku „Wyzwolenia" Wyspiańskiego. — Do ról prymasa i „wróżki" powracają pierwotni jej przedstawiciele pp. Sosnowcy. We wtorek wznowienie wspaniałego dramatu Ibsena „Rosmersholm".

Teatr ludowy w Krakowie. Jak wiadomo, namiestnictwo udzieliło koncesyi na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie do końca września 1908 roku, p. Stanisławowi Adolfowi Poleńskiemu, b. artyście teatru polskiego w Poznaniu.

Dzisiaj w południe nowy dyrektor przedłożył prezydentowi miasta plan nowego budynku teatru ludowego, postępowo urządzonego na 1600 osób, który p. Poleński zamierza wystawić własnym kosztem, prosi tylko prezydyum miasta o wyznaczenie odpowiedniego placu pod budowę, poczem budowa mogłaby być rozpoczętą natychmiast, tak, by teatr mógł rozpocząć widowiska w zimie br. Podług nas, najodpowiedniejszym placem pod nowy teatr ludowy jest plac na Wielopolu, tam, gdzie stają wszystkie cyrki i przybytki rozrywek. Wobec Wielkiego Krakowa, plac ten znajduje się w centrum miasta i łączy niejako katolicką część miasta z dzielnicą izraelicką, dla której także potrzebny jest teatr ludowy. Sądzić przeto należy, że prezydyum miasta sprawę teatru ludowego rozstrzygnie jak najprędzej ku zadowoleniu ogółu mieszkańców miasta.

Powrót z manewrów. Po ukończeniu w dniu wczorajszym manewrów korpusu I w okolicach Cieszyna, w dniu dzisiejszym powróciła do Krakowa generalicya i korpus sztabowy, jutro wracają koleją pułki piesze, a za nimi przyjdą zwykłym marszem pułki artyleryi. Wobec powrotu właściwej załogi do Krakowa, odejdą stąd z powrotem do swych załóg pułki kawaleryi z Ołomuńca i Tarnowa.

Przeniesienie Banku hipotecznego. W najbliższych dniach przenosi filia Banku hipotecznego w Krakowie biura swe do gmachu własnego na rogu ulicy Brackiej i Rynku. Dyrekcya Banku dokonała odpowiedniej przebudowy gmachu, który obecnie będzie jedną z najpiękniejszych ozdób naszego Rynku głównego. Cała fasada dolna aż po I piętro tak od Rynku jak i od ulicy Brackiej wyłożona jest sztucznym kamieniem ciosowym, wyrobu fabryki należącej do Banku hipotecznego we Lwowie. Wnętrze gmachu urządzono według najnowszych wymagań postępu i zastosowania do celu, z wielkim komfortem. Zastosowano więc wszelkie wynalazki dla zupełnego bezpieczeństwa tak przed kradzieżą jak i pożarem i specyalnie skonstruowane windy będą co noc z pierwszego piętra spuszczać niezrównanej mocy i trwałości kasy wertheimowskie z gotówką i kosztownościami do odpowiednio zabezpieczonych piwnic gmachu.

Bank otwiera w nowym gmachu zakład zastawniczy, podobnie jak dotąd w miejskiej Kasie Oszczędności. — Na froncie fasady widnieje wielka tablica marmurowa, oznajmiająca o przeznaczeniu biur Banku.

Wczoraj właśnie transportowano do biur na I piętrze kasy żelazne, które musiano wciągać windami przez okna, gdyż drzwi okazały się za małe. Liczna publiczność przypatrywała się tym czynnościom z ciekawością.

Roboty wodociągowe. Z powodu postępu robót koło przełożenia koryta Rudawy na Błoniach, które obecnie wpadać będzie do Wisły pod klasztorem Norbertanek na Zwierzyńcu, kierownictwo wodociągów przystąpiło do wymiany głównej rury wodociągowej w tem miejscu. Obecnie zatem główna rura wodociągowa na gościńcu zwierzynieckim pod klasztorem ułożoną zostanie pod nowem korytem Rudawy, a dla trwałości obmurowaną zostanie betonem. Roboty trwające już od kilku dni, ukończone zostaną w przyszłym tygodniu.

Czyszczenie wodociągu. Z zarządu wodociągu miejskiego otrzymujemy następujące pismo: W dniach 2, 3, 4, 5 i 6 września b. r., w godzinach popołudniowych od 3—7 wykonane będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów wodociągowych kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

Dnia 2 września w części miasta między ulicą Zwierzyniecką, Wiślną, Rynkiem do ul. Szewskiej, a następnie ulicami Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej.

Dnia 3 września w części miasta między plantacyami od ul. Karmelickiej do ulicy Lubicz, a następnie ulicą Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak i Helzlów do kolei obwodowej, wzdłuż tejże do ulicy Karmelickiej i ulicą Karmelicką do plantacyj.

Dnia 4 września w śródmieściu, w obrębie plantacyj, z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 4 września, to jest między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 5 września we wschodniej części miasta, między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskiego do granicy miasta, a z drugiej strony od ulicy Kolejowej wzdłuż ulicy Kolejowej do Grzegórzek.

Dnia 6 września w dzielnicy „Wawel", w części dzielnicy III, t. j. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską, oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w powyżej wyszczególnionych częściach miasta. — Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta, zamknąć odpływ wody do realności zapomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej, w piwnicy lub syterynie.

Z Tow. miłośników cytry. Nowy kurs gry na cytrze, mandolinie i gitarze, rozpoczyna się w pierwszych dnia września. Wpisywać się można codziennie od godz. 6 do 7 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt, w lokalu Towarzystwa (Floryańska 32, I p.).

W szkole muzycznej p. Steina rozpoczyna się z dniem 1 września nowy rok szkolny. Program nauki obejmuje całokształt wykształcenia muzycznego, a w roku bieżącym utworzony został kurs przygotowawczy dla chcących złożyć egzamin państwowy z muzyki. Wykłady objął znany muzyk i kompozytor, p. Bolesław Raczyński.

Z kraju.

Pociąg kąpielowy Tarnów-Bogumiłowice. Piszą nam z Tarnowa: O kursie pociągów kąpielowych rozstrzyga podobno zawsze i wszędzie ilość pasażerów i odpowiednia pogoda. W Tarnowie inaczej. Tutaj decyduje kaprys. Pomijając różne niespodzianki i przykrości (n. p. wypuszczanie pociągu raz o godzinie 5·35, drugi raz o 6), które może usprawiedliwia regulamin kolejowy — trudno przemilczeć dziwne lekceważenie, jakiem poczęstowano tutejszą publiczność we czwartek d. (29 sierpnia). Pomimo sporego pocztu pasażerów i niepokalanej pogody, pomimo próśb i nagabywań — brew prawdopodobnie interesom dyrekcyii normy służbowej — pociągu kąpielowego wcale nie wypuszczono, chyba dla zamanifestowania wszechwładzy bezprawia... no i z troski o zdrowie i kieszeń biednych pasażerów, którzy dzięki niespodzianej i czułej opiece kolejowej — porzucić museli kąpielowe zamiary.

Tarnów, 30 sierpnia. (Echo wyborów przed sądem. Anormalne stosunki na poczcie). Onegdajsza rozprawa sądowa przeciw p. Władysławowi Strzałkowskiemu, menerowi tarnowskich socyalistów, była echem wyborów do parlamentu. P. Strzałkowski został oskarżony o to, że dnia 19 maja przemawiał na zgromadzeniu i wzywał zebranych do oporu przeciw władzy i że powyższe zgromadzenie odbyło się bez zezwolenia. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu Zaklika. Oskarżony bronił się sam. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok skazujący p. Strzałkowskiego na miesiąc ścisłego aresztu za przekroczenie ustawy o wolności zgromadzeń z § 279.

Z powodu nieporządków, jakie panowały i panują na naszej poczcie, pragnę zwrócić uwagę władz na te stosunki. Powinna przedewszystkiem nastąpić zmiana w dziale nadawania listów poleconych. — Dział ten jest tak prowadzony, iż wskutek przerwy między godziną 12 a 2, partye muszą czekać i skutkiem tego ponoszą straty. Należałoby zaprowadzić służbę całodzienną, podobnie jak to się dzieje w Krakowie. To samo dałoby się powiedzieć o dziale wydawania listów na wsie i „poste-restante". I w tym dziale panuje system przerw, niedogodnych wielce dla publiczności, a szczególnie dla dworów okolicznych. Całodzienna służba od godz. 7 co 7 byłaby najodpowiedniejsza.

W naszych urzędach pocztowych nietylko nie dba się o publiczność. Ofiarą, można powiedzieć, wyzysku są urzędnicy. Dosyć jest wglądnąć w dział spedycyjny w Tarnowie, aby się o tem przekonać. Spedycya trwa w naszym urzędzie co trzeci dzień, co jest niezwykle męczącem, bo urzędnik, przychodząc na nocną służbę, nietylko urzęduje przez całą noc, która trwa od godz. $5^1/_2$—8 rano, lecz nadto musi tego samego dnia przyjść przed nocą o godz. 6 i urzędować do godz. $7^1/_2$. Jest to ogromnem przeciążeniem dla urzędników, których zaledwie dwóch urzęduje podczas nocnej służby, a będąc w tak szczupłej liczbie, nie mogą podołać obowiązkom.

Brak sił jest chroniczną chorobą naszego urzędu pocztowego. W lipcu brakowało np. 8 sił, gdyż 4 urzędników było chorych, a 4 na urlopie. Pomimo tak wydatnego ubytku, dyrekcya nie pomyślała nawet o przysłaniu zastępców. Nic dziwnego, że praca w takich warunkach była dla urzędników pocztowych w Tarnowie prawdziwą „harówką", służbą niewolniczą, która może w żadnym urzędzie pocztowym nie dawała tak olbrzymiego procentu chorych. Ten wielki ubytek sił dał się uczuć wielce tarnowskiej publiczności. Niejednokrotne były wypadki, iż telegramy dochodziły z całodziennem opóźnieniem, co w swoim czasie piętnowaliśmy. Żywimy nadzieję, że nawy dyrektor poczty p. Linde, człowiek nadzwyczajnie sprężysty, postara się o poprawę stosunków w naszym urzędzie pocztowym.

„Świeże" powietrze. Piszą nam z Zakopanego: Działo się to roku pańskiego 1907, tegosamego, w którym szerząca się w Rosyi cholera grozi Galicyi. Otoż 24 b. m. właścicielowi dwóch domów przy ul. Nowotarskiej nr. 11 i 11a, góralowi Szelidze padł nagle koń. Mimo że tegosamego dnia podano fakt ten do wiadomości w biurze komisyi klimatycznej, padlina pozostała do poniedziałku w południe w stajni przylegającej do obu wspomnianych domów, zamieszkałych przez trzy rodziny urzędnicze, z których dwie przybyłe na „świeże" powietrze z Krakowa. Nie zjawił się ani weterynarz, ani żaden przedstawiciel jakiejkolwiek władzy, natomiast w poniedziałek (trzeciego dnia od śmierci zwierzęcia) w samo południe podczas ogromnego upału jakiś góral z cuchnącego już konia zdejmował skórę. — Łatwo sobie wyobrazić, jak straszne rozchodziło się z tej stajni wokół powietrze! Mieszkańcy obu domów Szeligi i sąsiednich musieli opuścić swe mieszkania — udawali się naturalnie kilkakrotnie po interwencyę do c. k. komisarza, inspektora policyi i posterunku żandarmeryi. Jakkolwiek wszystkie te władze mają swe biura nie dalej niż 50 kroków od zabudowań Szeligi, to jednak nikt góralowi w jego pracy nie przeszkodził. Wreszcie o godz. 4 furka nr. 236 (służąca gościom!) przewiozła ulicami Zakopanego skórę końską strasznie cuchnącą, a padlinę końską pochowano w nawozie tuż koło domu. Nareszcie na interwencyę komisarza o godz. 6 po południu w otwartym wozie przewieziono ulicami Zakopanego na pół zgniłą padlinę końską w miejsce, gdzie przed dwoma dniami powinna być nocą zakopana.

Fakt ten nie potrzebuje żadnego komentarza.

Z Żywca piszą nam: W nr. 395 z dnia 29 sierpnia b. r. w kolumnie „z kraju" w korespondencyi z Żywca, w końcowej części tego ustępu zaszła omyłka, o której sprostowanie upraszam. Powiedzianem było, że kierownictwo robót powierzył p. Stachórski p. A. Biborskiemu, architekcie z Krakowa, natomiast powinno być: Kierownictwo budowy szkół obydwóch magistrat powierzył p. archit. A. Biborskiemu z Krakowa.

Czerniowce. (Napaść na dzieci polskie. Popisy korpusów wakacyjnych. Meting socyalistów. Obawa cholery.) Napaści Wszechniemców bukowińskich na Polaków w Galicyi i jątrzenia za pośrednictwem dziennika „Bukowiener Nachrichten" robią swoje. Akademicy niemieccy z burschenschaftu „franconia" i syjoniści napadli onegdaj na wracającą tramwajem z Żuczki, dziatwę polską, gdzie odbyła się wycieczka korpusów wakacyjnych i zaczęli stroić z ich rogatywek śmieszki i żarty na środku rynku. Towarzyszący dziatwie starsi przewodnicy wezwali napastników do ustąpienia, lecz ci przybrali jeszcze butniejszą postawę i dopiero przed policyantem dali drapaka.

W niedzielę 25 bm. zakończył „Sokół" korpusy wakacyjne dziatwy polskiej, popisem. Ogród „Domu Polskiego" przybrano festonami i chorągwiami o barwach narodowych. Dziatwa wykonała sprawnie szereg ćwiczeń gimnastycznych, między temi budowanie piramid. Następnie wygłoszono patryotyczne wiersze. Wieniec pieśni polskich zakończył ten piękny popis. Przy dźwiękach muzyki z polskiej cukrowni w Żuczce odbywała się zabawa. Takie same popisy odbyły się już we Waszkowcach i Radowcach, dziatwie rozdano książkowe nagrody.

Dyrekcya policyi w Czerniowcach, w obawie zawleczenia choroby z Rosyi, tembardziej, że do Czerniowiec przybywa bardzo wiele osób z guberni południowych via Odessa, nakazała wszystkim podróżnym zgłaszać się do oględzin lekarskich najpóźniej w przeciągu 6 godzin od chwili przybycia do miasta.

Tutejsza partya socyalistyczna urządza w niedzielę 1 bm. meting, na którym będą obecni oprócz posła socyalistycznego Grigorowicza, Moraczewski i Ostapczuk z Galicyi i Pernerstorfer z Wiednia. Meting rozpocząć ma akcyę o 4-przymiotnikowe prawo wyborcze do Sejmu bukowińskiego.

Ze świata.

Z Warszawy donoszą: Umarł tu Czesław Kobzakowski, instruktor brygad konduktorskich przy kolei wiedeńskiej. Zmarły zraniony został przed tygodniem, przy ul. Wiejskiej 7 kulami rewolwerowemi. Pod zarzutem spełnienia tego morderstwa aresztowano 3 kolejarzy.

Z Łodzi donoszą: „Bund“ utworzył komisyę agitacyjną na czas wyborów do Dumy.

Aresztowano założycieli związku lokatorów, pp.: Podjazda, Kempnera, Gibberta, Prusaka i Rosenbauma, lokal związku przy ul. Wschodniej 72 zamknięto; papiery skonfiskowano.

Wiceprezes łódzkiego Towarzystwa dobroczynności, p. Rudolf Ziegler, na którego przed kilku dniami dokonano nieudałego zamachu i przesłano mu wyrok śmierci, zrzekł się wszystkich posiadanych mandatów i ustępuje z zajmowanego stanowiska wiceprezesa łódzkiego Tow. dobroczynności, oraz wiceprezesa Banku handlowego w Łodzi.

Nocy ubiegłej w okolicy Łodzi ponad Pabjanicami szalała wielka burza z ulewą i piorunami. Uderzenia piorunów uszkodziły komunikacyę telefoniczną pomiędzy Warszawą a Łodzią i przewodniki tramwaju elektrycznego z Łodzi do Pabjanic. — Oprócz klęsk tych, we wsiach okolicznych: Zalesinie i Wymysłowie, od pioruna spaliło się kilka obór z inwentarzem, dwie stajnie, kilka koni i trzy stodoły, pełne ziarna. Wszystkie zabudowania te, należące do włościan, nie były ubezpieczone.

Wiedeń. (Docentka Eliza Richter. — Epidemia ospy. — Pierwszy zegar elektryczny.)

Zamianowanie dr. filozofii Elizy Richter prywatną docentką filologii romańskiej na tutejszym uniwersytecie podnoszą dzienniki wiedeńskie jako fakt zasadniczego znaczenia. Dopiero po długim namyśle ministerstwo potwierdziło uchwałę kolegium profesorów wydziału filozoficznego w tej sprawie, a wahało się tylko z powodów natury formalnej, gdyż prace naukowe Elizy Richter są cenione przez świat naukowy. Kolegium profesorów już przed trzema laty powzięło uchwałę, dopuszczającą p. Elizę Richter do prywatnej docentury, ale naówczas uchwały tej ministerstwo oświaty nie potwierdziło. Panna Eliza Richter, córka zamożnego lekarza wiedeńskiego, pobierała naukę w domu razem z siostrą swoją Heleną i dopiero w 20 roku życia postanowiła przygotować się do wstąpienia na uniwersytet. W ciągu 1½ roku przygotowała się do egzaminu dojrzałości, który złożyła z odznaczeniem. Następnie uczęszczała na wydział filozoficzny jako słuchaczka zwyczajna, zaś siostra jej, Helena, jako słuchaczka nadzwyczajna. Obecnie liczy panna Eliza Richter 40 rok życia.

Epidemia ospy, jak się zdaje, osiągnęła swój punkt kulminacyjny. W piątek do godz. 2 w południe o żadnym nowym wypadku nie doniesiono. Zakład wyrobu krowianki, mogący dostarczyć dziennie do dwu tysięcy fiolek, z których każda wystarcza na 10 do 20 szczepień, nie może nastarczyć krowianki, gdyż ludność gromadnie garnie się do szczepienia. Dyrektor zakładu, dr Paul, twierdzi, że krowianka, wyrabiana przez zakład, wystarczyłaby, ale szczepiący lekarze, zdaniem jego, obchodzą się rozrzutnie z krowianką. Apteki sprowadzają z Budapesztu krowiankę.

Pierwszy zegar, poruszany zapomocą prądu elektrycznego, został zmontowany i umieszczony dzisiaj na wysokim maszcie, gdzie się krzyżują ulice: Kärntnerstrasse i Kärntnerring. Zegar ma cztery tarcze i w nocy będzie elektrycznie oświetlony.

Wielkie malwersacye cłowe. Wielkie wrażenie wywołało w Paryżu aresztowanie pewnego wyższego urzędnika cłowego na dworcu kolejowym za fałszerstwa, popełniane na rzecz pewnego Towarzystwa spedycyjnego. Kwota sprzeniewierzona ma wynosić milion franków.

Zmarli.

Michał Górski, właściciel Nałęczowa, znanego zdrojowiska w Królestwie Polskiem, umarł wczoraj.

Mianowania. Rada nadzorcza Banku krajowego posunęła Jana Armółowicza do II rangi, oraz zamianowała: Józefa Grollego starszym korespondentem, Zygmunta Połaniaka starszym likwidatorem, Tadeusza Rakowskiego likwidatorem, Kazimierza Kiełbusiewicza kasyerem efektów, dra Mieczysława Szenka referentem hipotecznym: Stefana Riegera, Leona Ropickiego, Teodora Kotowicza i Jana Czyżewskiego adjunktami I klasy; Władysława Murczyńskiego, Hilarego Czapelskiego, Stefana Friedleina, Bolesława Malczyńskiego, Zygmunta Jamrógiewicza, Stanisława Skórczewskiego i Józefa Makowskiego adjunktami II klasy: Michała Ziemiańskiego, Władysława Dobrzańskiego, Władysława Schmidta, Józefa Góraka, Wiktora Hoszowskiego, Władysława Bukowskiego, Stefana Niemczynowskiego i Stanisława Bieleckiego — asystentami.

Wydział krajowy zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa dra Stanisława Kasznicę koncepistą w krajowem biurze statystycznem.

Zgubiono. Ubogi uczeń szkół publicznych zgubił dziś w południe w Sukiennicach kwotę 11 koron, stanowiącą jego cały fundusz. Uczciwy znalazca zechce oddać w Administracyi „N. Reformy“.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę „Wesele“.
W niedzielę „Urzędowa żona“.
W poniedziałek „Wyzwolenie“.
We wtorek „Rosmersholm“.
We środę „Rewizor z Petersburga“.
We czwartek „Rycerze północy“.
W piątek „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“.
W sobotę „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej.

Z kalendarza. W niedzielę 1 września: Joachima w. i Bronisławy; w poniedziałek 2 września: Stefana kr., Diomed. i Juliana; we wtorek 3 września: Zenona i Eufemii p. mm.

Wschód słońca 1 września o godz. 4 m. 56, zachód o 6 m 25; długość dnia 13 godzin min. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 sierpnia termometr doszedł od 13·1 do 28·9 C.; — barometr opadał. w nocy podniósł się.

Dnia 31 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746·6 mm., termometru 17·2 C.; wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Nowe prace A. Kraushara.** Zasłużony historyk, Aleksander Kraushar, puścił znowu w świat cztery nowe prace, drukowane w oddzielnych książeczkach wydawnictwa „Miscelanea historyczne“. Oto ich tytuły: „Kalendarzyki historyczne berlińskie z czasów upadku Rzeczypospolitej polskiej“ (1796 — 1797), ilustrowane przez Daniela Chodowieckiego. — „Dziecię Warszawy“, epizod historyczny z r. 1831. — „Pani Walewska i jej syn“. — „Katechizm polityczny Polski z pierwszych lat Królestwa Kongresowego“. — Ostatnia praca zawiera cenny dokument do poznania celów i dążeń ówczesnych Związków tajnych; odnalazł go Kraushar w aktach archiwum Nowosilcowa, który — jak wiadomo — w dobie tej sprawował wszechwładne rządy w Królestwie.

— **Dyrektor teatru poznańskiego,** p. Edmund Rygier, nabył u p. I. Nikorowicza na sezon nadchodzący dwie nowe sztuki, a mianowicie: „Cenzora moralności“ komedyę w 3 aktach i dramat p. t. „Inlia“.

— **Krytyczne wydanie dzieł Haydna.** Na wzór krytycznego wydania dzieł Mozarta i Beethovena, wydanych w końcu zeszłego stulecia przez firmę Breitkopf i Hertel, podjęto obecnie takież wydawnictwo dzieł Józefa Haydna. W redakcyi tego wydawnictwa wezmą udział najwybitniejsi muzycy. — Całość wydawnictwa obejmie około 80 tomów. Pierwszy tom ukaże się w jesieni, a całe wydawnictwo ukończone będzie w ciągu lat 10—15.

— **Nowe utwory d'Annunzia.** D'Annunzio pracuje obecnie nad dwiema nowemi sztukami dramatycznemi. Tytuły ich brzmią: „Amaranta“ i „Straszna kobieta“. Są to trzyaktowe sztuki współczesne, pisane prozą. D'Annunzio skończył ponadto tragedyę p. t. „Okręt“, w której opiewa potęgę, jaką kiedyś miały wichry na morzu Adryatyckiem. Tragedyę poprzedza poemat w stylu dantejskim. Prócz wspomnianych dzieł, opracowuje d'Annunzio nowy romans p. t. „Może tak, może nie“, w zamiarze zaś ma napisanie tragedyi p. t. „Trista i Isolda“.

— **Nowa opera.** Leoncavallo, twórca „Cyganeryi“, ukończył nową operę pod tytułem „Camicia Rossa“ („Czerwona koszula). Nad librettem pracował wespół z kompozytorem Arturo Colautti, autor libretta do „Adryanny Lecouvreur“, „Fedory“ i „Gloryi“. Rzecz dzieje się w Trento, za czasów panowania austryackiego nad Wenecyą. W małem miasteczku mieszkają dwaj bracia, z których jeden stoi po stronie Austryaków, drugi jest Garibaldczykiem. Obaj kochają jedną dziewczynę. Serce swoje oddała ona Garibaldczykowi. Brat, miotany zazdrością, postanawia zemścić się na rywalu, wydaje go policyi, która go aresztuje. Zrozpaczona kochanka ustępuje pozornie wielbicielowi, gdy ten jej przyrzeka, że uratuje uwięzionego, jeżeli odda mu się w nagrodę. Nadchodzi dzień sądu. Dziewczyna wie, że wystrzał armatni oznacza wyrok śmierci, zaś odgłos trąby ocalenie. Przez nieszczęsną pomyłkę rozlega się strzał. Dziewczyna, oszalała z bólu, przyjmuje brata, który przyszedł po nagrodę, pchnięciem sztyletu, gdy w tej samej chwili zbliżają się wśród dźwięku trąb radosnych przyjaciele z uwolnionym więźniem.

Dział ekonomiczny.

× **Stacya Mszana.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zaprowadziła z dniem 25 sierpnia b. r. przy pociągu osobowym Nr 11 bezwarunkowe zatrzymywanie się w stacyi Mszanie na szlaku Kraków-Lwów dla wsiadania i wysiadania podróżnych. Odjazd tego pociągu z Mszany ustanowiony na godzinę 9·22 przed południem.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 30 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 165 sztuk, jałownika 139, cieląt 231, owiec i kóz 33, nierogacizny 329; razem 903 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. —·— do —·—, woły opasowe od 72·— do 76·—, krowy po 64·— do 68·—, buhaje po 68·— do 78·—, jałownik po 58·— do 64·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 26·— do 48·—; nierogaciznę tuczną po 98·— do 100·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 134·— do 152·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 24·— do 33·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 626 sztuk, — na eksport bydła rogatego 32 sztuk, nierogacizny 42 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 30 sierpnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·60 do 23·10, czerwona i żółta 22·40 do 23·00, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·80 do 20·30, węgierskie 20·80 do 21·50; jęczmień na krupy 16·— do 16·30, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·90 do 16·40; proso —·— do —·—; jagły 23·— do 32·—; tatarka 19·— do 19·50; kukurydza 15·20 do 16·30; groch 21·00 do 28·—; fasola 19·50 do 31·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 33·— do 35·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 50; słoma 6·40 do 7·20; siano 7·20 do 8·40; koniczyna pastewna 8·80 do 10·00; ziemniaki 4·50 do 6·—; jaja za kopę 3·— do 3·60; masło za 1 kg. 1·80 do 2·20; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Wiedeń, 31 sierpnia. Cukier spokojny 22·80 do 22·90, cukier na grudzień 22·30 do 22·40. Nafta i spirytus niezmienione.

Budapeszt, 31 sierpnia. Pszenica na październik 11·47 do 11·48; pszenica na kwiecień 11·92 do 11·94; żyto na październik 9·79 do 9·80; owies na październik 8·18 do 8·19; kukurydza na sierpień 6·88 do 6·89; kukurydza na wrzesień 6·90 do 6·91; kukurydza na maj 6·93 do 6·94; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 sierpnia.

Sankcya uchwały sejmowej. Cesarz zatwierdził uchwałę, mocą której Sejm upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki aż do wysokości 10 milionów koron, przeznaczonej na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych w myśl art. 9 ustawy z 24 kwietnia 1894 Dz. ust. kraj. nr. 49 wyłącznie na budowę szkół nowych w tych gminach: a) gdzie rozprawa konkurencyjna co do budowy nowej szkoły została już przeprowadzoną, strony konkurencyjne złożyły w całości lub w przeważnej części 120% datki konkurencyjne w myśl art. 9 wspomnianej ustawy na nie przypadające, a grunta pod budowę szkoły są już zaintabulowane na własność funduszu szkolnego miejscowego; b) gdzie szkoły dotychczas niezorganizowano jedynie dla braku budynku szkolnego, albo gdzie szkołę wprawdzie zorganizowano, ale dla braku budynku szkolnego dotyczas w życie nie weszła. Równocześnie zarządziło ministerstwo oświaty, ażeby Wydział krajowy przed emisyą tej pożyczki przedłożył ministerstwu skarbu wzór wydać się mających obligacyj dłużnych wraz z planem umorzenia.

Ze sfer muzycznych. P. Spetrino, który przed 2 laty był kapelmistrzem opery lwowskiej, a od 2 lat zajmował stanowisko kapelmistrza w operze wiedeńskiej, powołany został na stanowisko dyrektora opery do Bukaresztu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 31 sierpnia.)

Sprawa ks. biskupa Roppa.

Wilno. (Tel. Now. Ref.) „Kuryer Litewski“ podaje następujące wyjaśnienie sprawy ks. biskupa Roppa:

„Na mocy raportów, przesyłanych do Petersburga przez władze administracyjne wileńskie, rząd cesarski uznał, że dalszy pobyt ks. biskupa wileńskiego na zajmowanem dotąd stanowisku jest niemożliwy. Przeto, pozostawiając mu tymczasem wszelką swobodę działania, rozpocznie pertraktacyę ze Stolicą Apostolską w celu usunięcia go z Wilna. Głównemi zarzutami, z któremi administracya wileńska wystąpiła przeciwko ks. biskupowi, były: utworzenie stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, rzekome nieuznanie przez ks. biskupa za obowiązujące dlań znanego postanowienia senatu w sprawie jego obioru na posła, gwałtowna polonizacya Litwinów, prześladowanie księży litewskich, które miało się wyrazić w przenoszeniu ich z parafii litewskich na polskie i zastępowanie ich przez księży Polaków. Następnie administracya wileńska skarżyła się w Petersburgu na to, że w dokumentach oficyalnych ks. biskup nazywa rzeczy po imieniu i używa zwrotów niemożliwych.

„Jednym z najbardziej ciężkich zarzutów, zarzutem „rzucenia rękawicy rządowi“ jest ustęp z listu pasterskiego, w którym ks. biskup nie zabrania wiernym, ale też i nie zachęca ich, posyłać dzieci do szkół początkowych rządowych i wyraża nadzieję, że z pomocą Bożą doczekamy się czasów, gdy szkoły początkowe będą w ręku katolickiem. Zostało to uznanem za podburzanie ludu przeciwko rządowi, chociaż w liście pasterskim wyraźnie wzywał pasterz swój lud do cierpliwego i spokojnego czekania lepszych czasów i do uczenia dziatwy, jak kto może. Niemniej poważnym zarzutem działalności antipaństwowej jest nieuwzględnianie lub ociąganie się w sprawie wymagań rządu przenoszenia księży z parafii do parafii lub usuwania ich od obowiązków. Wreszcie wypłynęła sprawa banderyi, „jakiegoś rodzaju wojska polskiego“, w którem rząd ujrzał reminiscencye roku 1863. Z tego też powodu i z powodu stronnictwa konstytucyjno-katolickiego rząd ma za złe ks. biskupowi, że stoi na czele polskiego stronnictwa narodowego“.

Zabójstwo w Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi donoszą: Gdy wachmistrz żandarmeryi Kolbaczow, w towarzystwie czterech żołnierzy przechodził ulicą, **podbiegło do niego kilku ludzi, którzy wystrzałami z rewolwerów położyli go trupem na miejscu,** poczem uciekli. Ogólnie zwróciło uwagę, że towarzyszący wachmistrzowi żołnierze, nie strzelali do uciekających. Uważają to za dowód, że **propaganda rewolucyjna znów się szerzy w wojsku** i że owi czterej żołnierze należeli do pozyskanych już dla tej propagandy.

Procesy rewolucyjne.

Ryga. Dziś rozpoczął się tu proces przeciwko 63 rewolucyonistom, którzy w roku 1905 dopuszczali się licznych „gwałtów“ po wsiach. Świadków powołano 400.

Sprawa generała Stessla.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Atakowany znów ostro w prasie rosyjskiej generał Stessel, ogłasza, że za dwa tygodnie ukaże się wydana przez niego broszura pod tytułem „Do moich wrogów“, która wykaże bezpodstawność wszystkich czynionych mu w prasie zarzutów.

Petersburg. Proces przeciwko generałom: Stesslowi i Fokowi, znów odroczono.

Przeciwko żydom.

Petersburg. Ministerstwo oświaty wystosowało do uniwersytetów okólnik, w którym zwraca senatom uwagę, że przepisy o przyjmowaniu żydów, pozostały w mocy i muszą być przestrzegane. Ponieważ zaś na kilku uniwersytetach w roku ubiegłym przekroczono znacznie przepisany dla żydów procent ogólnej liczby słuchaczów, przeto w tych uniwersytach w tym roku żydów wogóle nie należy przyjmować.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 31 sierpnia.

Wiedeń. Burmistrz Lueger udał się dzisiaj samochodem do Neubruch koło Scheibbs.

Chorwaci a Włosi.

Wiedeń. Do „N. W. Tageblattu“ donoszą z Zadaru: Gdy chorwacki poseł Pericz z kilku przyjaciołmi przechadzał się po wybrzeżu, rozmawiając z nimi głośno po chorwacku, napadło ich kilku Włochów, którzy usiłowali Pericza wrzucić do morza. Jedynie interwencya przechodniów przeszkodziła wykonaniu tego zamachu zbrodniczego.

Sejm tyrolski.

Insbruk. Sejm tyrolski nie zbierze się na sesyę jesienną, ponieważ odnośne oświadczenia posłów włoskich wykluczają wszelką nadzieję do tego aby Sejm mógł pracować.

Ofiary manewrów.

Grac. Obliczono, że na tegorocznych manewrach cesarskich przeszło 500 żołnierzy z rozmaitych pułków rozchorowało się wskutek bardzo forsownych marszów, odbywanych przeważnie wśród tropikalnego upału.

Nowa wizyta królewska.

Ischl. Przybycie hiszpańskiej pary królewskiej do Wiednia naznaczone zostało na dzień 18 października r. b.

Traktat angielsko-rosyjski.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi z Londynu, że traktat angielsko-rosyjski ma być podpisany dzisiaj. Ogłoszenie jednak tego traktatu nastąpi dopiero po zanctyfikowaniu go mocarstwom interesowanym w sprawach przez traktat ten objętych.

Katastrofy kolejowe.

Berlin. Na stacyi kolejowej Czersk w Prusach Zachodnich wykoleił się pociąg osobowy, wiozący przeważnie emigrantów z Rosyi. Trzyletni synek pewnej ubogiej kobiety z Irkucka został zabity, kilka osób odniosło rany.

Dan Ville. Na kolei Charleston—Mattoan, w pobliżu Charlestonu, nastąpiło zderzenie dwu pociągów; 13 osób utraciło życie, liczba rannych jest znaczną.

Z Maroka.

Paryż. Agencya Havasa ogłasza opis bitwy w dniu 28 b. m. pod Casablanca. Bitwa była morderczą. Straty Marokańczyków są ogromne. Francuzi mieli trzech zabitych i 10 rannych. Od strzałów Marokańczyków padło 12 koni.

Tanger. (Biuro Reutera.) Przybył tutaj francuski okręt wojenny „Du Chaila“, przywożąc na pokładzie Niemców, Anglików, Francuzów i Hiszpanów z Fezu. Podróż odbyła się bez wypadku.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Z Teheranu nadeszły tu alarmujące wiadomości o wznowieniu się wrzenia rewolucyjnego w Persyi. Słychać nawet, że poseł perski prosił rząd rosyjski o interwencyę zbrojną na rzecz szacha, ale otrzymał odpowiedź odmowną.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

PODZIĘKOWANIE.

Poczuwamy się do obowiązku złożyć WPanu Henrykowi Gottliebowi, nauczycielowi, zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68, **serdeczne podziękowanie za sumienną pracę w przygotowaniu nas** w krótkim czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie **złożyliśmy z bardzo dobrym postępem.** —

Jadwiga Haftówna, Stefania Weidłowa, Marya Lewandowska, Zofia Kruperakówna, Hermina Löwenberg, Marya Bujarek, Michał Kluger, Antoni Latosiński, Eugeniusz Maksymowicz, Jan Schmidt, Jan Korzonek, Adam Niedziałkowski, Seweryn Lilien, Józef Dobranowski.

Jako dobrego nauczyciela polecamy go jak najgoręcej P. T. Publiczności. 3764

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·47. Renta majowa 96·—. Renta koronowa węgierska 92·75. Akcye austr. zakł. kred. 655·00. Akcye węg. zakł. kred. 742·50. Akcye Anglobanku 300·00. Akcye Unionbanku 536·—. Akcye Bankvereinu 529·25. Akcye Länderbanku 421·00. Akcye kolei państwowych 656·—. Lombardy 154·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 589·—. Rima-Muranyi 537·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2610·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 253·75.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 31 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 199·10. Tow. dyskontowe 168·00.
Usposobienie: silne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 31 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 40
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	95 —	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	568
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 —	96 50
„ „ „ srebrna	96 —	96 50
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 50	93 —
4% „ austryacka w złocie	115 95	115 75
4% „ węgierska „	110 —	110 50

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. **Dom Muzeum. im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

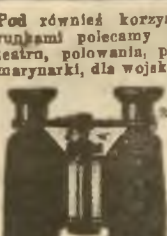
B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 824 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 824 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund Wiedeń XIII/4

1607 18 21

Agencya

stręczenia służby Jadwigi Strzałkowskiej

została przeniesiona z ulicy Szewskiej **l. 7, na** plac Szczepański l. 3, I p. (Dom p. Drobnera). 3698 1 36

Kto

przez wrzesień b. r, może przygotować **z muzyki** i śpiewu w zakresie matury **seminaryalnej**, raczy podać swój adres **korespondentką** pod **J. D.** poste restante **Kraków.** 3835 1 2

Aparat fotograficzny

do powiększań firmy B. Wachtel, Wiedeń o 2 najlepszych soczewkach 11 cm. średnicy tanio do sprzedania. Oglądać można od 12—2. **J. Sołtykowski.** — Kraków, Wolska 21. 3786 1 3

Studenci znajdą pomieszczenie, zdrowy wikt, rodzicielską opiekę dozór w naukach, przy ulicy Krowoderskiej l. 47, I p. Na żądanie korepetycya. **T. Przeorski.** 3731 4 4

Subjekt

obznajomiony z bufetem, potrzebny zaraz. **Musiałowicz & Janik we Lwowie.** Na oferty nieuwzględnione nie odpowiada się. 3683 5 5

W Wadowicach dom murowany

nowy z ogrodem, narożni wśródmieściu, składający się z 8 pokoi czyli 3 mieszkań do sprzedania. Wiadomości bliższych udzieli z grzeczności **Władysław Fiołek Wadowice,** ul. Lwowska l. 253. 3772 2 3

Handel

towarów żelaznych i norymberskich **T. Pawłowskiego** w Tarnowie, poszukuje od 1-go października młodszego pomocnika handlowego. 3770 2 3

Szkoły muzyczne Kaiser

Wiedeń, 7, 8, 11. Dz. 34 rok szkolny.

Zakład dla wszelkich gałęzi tonów artystycznych nie wyłączając opery i operetki. Seminaryum dla nauczycieli i nauczycielek muzyki **Oddział** dla **list.** teor. nauki. Kursa wakacyjne (15 lipca do 10 września) Rocznie uczęszcza 350 uczniów z kraju i za granicy.

Kurs dla kapelmistrzów

dla wykształcenia kapelmistrzów do koncertów i teatru. Kandydaci mają sposobność ćwiczyć się co tydzień w kierowaniu orkiestrą i chórem. Po ukończeniu staranie o zaangażowanie.

Kurs do egzaminu państwowego

W roku szkolnem 1906/7 zdało ten egzamin 36 kandydatów (dotąd razem 179). Przyjmuje się także na same teor. oddziały. — Prospekty: **Wiedeń. VII/1, Zieglergasse 29.** 3808 1 3

Resztki od 8 do 20 metrów długie

bardzo dobre, bez skazy, bielone, nadające się bardzo na wszelkie przedmioty do wyprawy na bieliznę i pościel, nawet po kilkoletniem używaniu nie niszczejące,

weby batystowe . . .	po 23 ct. za m.
oksford na koszule w praniu nie puszczające	„ $16^1/_2$ „ „ „
zefir na suknie wspaniałe desenie . . .	„ 17 „ „ „
flanela na koszule i bluzki	„ $17^1/_2$ „ „ „
płótno na prześcieradła bez szwu, z poręczeniem lniane 145 cm. szerokie	„ 50 „ „ „

Przy większym odbiorze 50% opust. Na próbę, najmniej 5 kg. paczkę, to jest około 45 metrów pierwszych 4 gatunków lub 16 metrów płótna na prześcieradła wysyła tkalnia płócien **Emil Fuchs, Nachód,** Czechy. Góry Olbrzymie. 3807

Reim i Spółka

polecają

Farby olejne do podłóg

Masa woskowa do podłóg

Masa francuska do zapuszczania posadzek.

Parket Rose wosk podłogowy, dający się na mokro zmywać, równie znakomity na miękkie podłogi jak i na posadzki.

„Linoleum“ farba spirytusowo-lakierowa, wysycha w ciągu godziny.

LINOLEUM.
Ceraty chodnikowe.
Chodniki kokosowe.
Rogótki do wycierania obuwia.
Artykuły do prania.
Maszyny do prania.
Wyżymaczki amerykańskie.
Maszynki hygieniczne do czyszczenia dywanów.

Szczotki do froterowania, zamiatania, czyszczenia mebli, czyszczenia obuwia szkieł i lamp.
Trzepaczki trzcinowe.
Piórepuszne.
Łopatki i zmiotki do śmieci.
Miechki do samowarów.
Sznury do bielizny i rolet.

Lakier bursztynowy krajowej fabryki L. Baranowskiego, do podłóg.

Glazura bursztynowa do podłóg od znanej firmy L. Marx Gaaden, nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierowa farba uznana jako najlepszy środek do lakierowania podłóg, nieprześcigniona do trwałości i wydatności i połysku, bardzo łatwa do użytku, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin.

Oliwy mineralne, krajowe i kaukazkie do maszyn.

Tłuszcze do maszyn.

Oliwę Leccer.

Oliwę rzepakową.

Wyroby gumowe i asbestowe techniczne.

3791 1 0

Pasy do maszyn, Nikity i Śruby
Gurty i węże parciane.
Artykuły techniczne i gospodarcze.
Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe.
Smarowidło do osi.
Cebulę morską na myszy polne i domowe, oraz inne pewne środki do tego celu.

LATARKI stajenne i ręczne w największym wyborze



Fattingera suchary mięsne dla psów.

„Porkin“ do tuczenia świń.

„Fecusin“ do tuczenia bydła.

Proszek do karmienia bydła (futterkalk).

Kalosze rosyjskie Kraków

Rynek 37. Linia A-B.

DOM TOWAROWY J. BUCHNER.



Dom towarowy J. BUCHNER

Kraków, Stradom 23, dom własny.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Czytelników, iż nadszedł na **sezon jesienny i zimowy** wielki transport, **materyałów wełnianych gładkich i angielskich** na suknie i kostyumy.

Jedwabie deseniowe i gładkie, suknie **taftowe, sukienne haftowane i korónkowe** według modeli paryskich.

Welwety i aksamity we wszystkich kolorach na suknie, kostyumy i bluzki.

Plusze astrachańskie i sylskinowe na żakiety i płaszcze.

Brokaty jedwabne i półjedwabne, pod żakiety i t. d. w trwałych gatunkach. Wielki wybór **dywanów, chodników,** kap pluszowych, koronkowych, jedwabnych i wełnianych; Firanek, stor tiulowych, portyer, kołder wełnianych i atłasowych, oraz kocyków sławuckich, 3766 1 0

Ceny stałe nader przystępne.

Ucznia

z niższego gimn. przyjmie na mieszkanie prof. gimnaz. Wiadomość: ul. Felicyanek 17, II p. od 2—4 popołud. 483 14 0



Składy w Krakowie: Reim i Spółka, Rynek L. 37, Linia A-B, A. Hawełka, Roman Drobner, W. Erlbaum i w aptekach; **Przemyśl:** Jan Martynowicz drog. i Feliks Wojciechowski drog.; **w Nowym Sączu:** S. Lichtmann; **Sokal:** A. Wołkowska drog.; **w Żywcu:** Edm. Haydn; **Tarnów:** Władysław Brach drog.; Jan Węgiel, handel kol. i A. H. Reifer, droguerya w Chrzanowie. 1342 13 13

Rozsyłka fabryczna: **J. Andel, droguerya w Pradze I,** „pod czarnym psem“.

Rydze

marynowane Ia. w słoikach szklannych za słoik K. 5. IIa. w baryłkach K. 4. Kiszone K. 3·80 Kompot głogowy K. 6., wszystko za paczkę $4^1/_2$—5 kg. franko poczta za zaliczką. Grzybki suszone, prawdziwe karpackie za kg. loko tu K. 6, K. 7. do K. 8 poleca **Kellnera,** dom wywozowy produktów krajowych **w Kosowie.** 3804 1 5

Zmiana lokalu.

Magazyn i pracownia sukien i konfekcyi damskiej

Fr. Głowskiego

Rynek l. 13, przeniesione 3760 1 6
RYNEK l. 9, I p., naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Poleca na sezon jesienny w najnowszych fasonach paltoty, okrycia, kostyumy, bluzki wełniane i jedwabne, spodniczki do bluzek. — **Ceny niskie.**

Zabawki, lalki, gry tow., konie na biegunach

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

C. Szczurkowski

Kraków, GRODZKA 2. 651 33 0

Zakład elektro-instalacyjno-mechaniczny

Stanisława Leśniakowskiego

przeniesiony Kraków, Bracka l. 5. dawniej wyst. obraz. Ars.

Poleca urządzenia instalacyjne **telefonów, dzwonków elektr. gromochronów. z gwarancyą.** Na prowincyę wysyła telefony, dzwonki itp. z szematyzmem i opisem dla ułatwienia za instalowania w swoim Zarządzie.

Pracownia mechaniczna podejmuje się wszelkich robót jaknajdokładniejszych, wchodzących w zakres mechaniki i elektrotechniki, jak maszyny do pisania, przyrządy lecznicze, wagi rozmaitego systemu itp. 2058 16 20

Przyjmę

dwóch uczniów

synów inteligentnych rodziców w opiekę z utrzymaniem. 3569 15 0
Zgłoszenia: Karmelicka 35, III p.

Dr prawa adjunkt sądowy z 7-letnią praktyką sądową. katolik, występuje ze sądu. poświęca się adwokaturze i w tym celu poszukuje posady koncypienta w kancelaryi adwokackiej. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków nadsyłać pod adresem **A. B.** poste restante **Jarosław.** 3741 3 3

Profesor gimn.

św Jacka poszukuje zaraz w Krakowie ładnego, spokojnego i ciepłego piętrowego pokoiku wraz z całem utrzymaniem (wikt nie wykwintny lecz zdrowy) przy spokojnej rodzinie Cena mniejwięcej 100 koron. Zgłoszenia pod **L. L.** poczta Lencze. 3782 4 4

Realność

w mieście obwodowem w samem śródmieściu położona z ogrodem przeszło czteromorgowym do parcelacyi odpowiednim i **apteka** realna (dziedziczno sprzedajna) jest do sprzedania. — Bliższe szczegóły poda c. k. notaryusz Krupiński w Samborze. 3694 4 5

Tablice z napisami

wszelkiego rodzaju

emaliowane, lub wypukłe, nie rdzewiejące, oksydowane, nie pełznące, lakierowane, tablice do oznaczenia pięter, czcionki, orły, herby itd. lane, foto-chemicznie sporządzane wywieszki tablice do samochodów itd. itd. klisze do książek do druku artystycznego i barwnego wyrabia starannie, pięknie i bardzo tanio

Emil Jan Kornstein,

Wiedeń, VI., Magdalenenstrasse 42.

Rok zał. 1854. 1944 11 12 Telefon 2504.

W nowem wydaniu

znacznie ulepszonym co do treści, rycin i papieru. wyszły podręczniki szkolne **Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa,** a mianowicie:

Zarys Historyi Kościoła z obszernem uwzględnieniem dziejów polskich i socyologii po 3 K., opr. w płótno;

Krótki katechizm ill. po 70 hal. opr.;

Dzieje biblijne ill. po 50 hal. opr.;

Krotki Katechizm i Dzieje Bibl. razem opr. w płótno, 1 K. 20 hal. 3578 10 15

Nadto z dawnych:

Ilustr. Katechizm średni, opr. w pł. po 1 K 60 h.

Wyciąg z Katechizmu dla najuboższych po 24 h.

Dwóch studentów

znajdzie umieszczenie i troskliwą opiekę. Ulica Stachowskiego l. 18. Marya Łaszczowa. 3787 4 6

Wina stołowe i lecznicze

najszlachetniejsze, wysyła w 5 kg. koszykach najstaranniej opakowane, za 3 K 70 hal. opłat. za zaliczką **Frankl & Comp.,** Trauben-Export **Werschetz** (Połud. Węgry). 3348 4 4

Zakład krawiecki

w Krakowie

przy ulicy Karmelickiej l. 24

pod zarządem

Jana Lewińskiego

poleca na nadchodzący sezon tak dla cywilnych jakoteż dla p. jednoroczniaków, studentów i urzędników ubrania po przystępnych cenach, z materyału dostarczonego lub w Zakładzie obranego.

Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się i nadal P. T. Publiczności.

Imieniem Zakładu 3663 2 3

Jan Lewiński.



LODOWNIE kredensowe

poleca w wielkim wyborze: Blacharz

W. KOSYDARSKI

Kraków — Rynek l. 24.

3561 6 10

Najlepszą, bezwonną, nieeksplodującą

NAFTĘ salonową i cesarską

Spirytus do świecenia i palenia, **Oliwę** kościelną — poleca

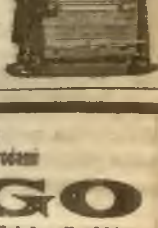
Czesław ŚMIECHOWSKI

Mały Rynek, obok apteki pod barankiem. 3579 2 36

Odstawa do domu bezpłatnie.

JAN ANDERLE, Wiedeń

V/1, Schönbrunnerstrasse Nr. 31.



Żaluzye żelazne, Markizy. 2724 16 0

Zastępstwo na Galicyę

firma D. KURZMAN

Kraków, ul. Mostowa 12.

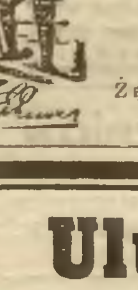
Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 2921 67 0



Lusera plaster dla turystów.

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw odgniotkom, wzdymkom i t. d.

Główny skład:

L. Schwenk's Apotheke, Wiedeń-Meidling.

Żądać **Lusera** plastra dla turystów za **1·20 K.**

Dostać można w każdej aptece. 1033 27 30

1091 26 40

Ulubione Liliowe Mydło

firmy Bergmann & Co., Drezno i Djecyn n. L.

jest i pozostaje podług codzień nadchodzących uznań pisemnych najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom jakoteż do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Na składzie w kawałkach po 80 halerzy we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach i zakładach fryzyerskich.

ZMIANA LOKALU! Magazyn Mebli Mendla Pamma przeniesiony został Rynek główny L. 13, I. p.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rzadca drukarni L. K. Górski.